

# Jawne polskie życie kulturalne w okupowanym Krakowie 1939–1945 w świetle wspomnień

Okupując ziemie polskie, hitlerowcy dążyli do objęcia kontrolą i regulacją prawną wszelkich aspektów życia. W system ten włączona została także kultura. Ze względu na rozległość zjawisk, jakie obejmuje pojęcie „kultura”, tematyka artykułu została zawężona do twórczości literackiej, artystycznej i rozrywkowej w różnych dziedzinach oraz percepcji tej twórczości przez społeczeństwo.

Termin „życie kulturalne” ma wskazywać na zależność kultury od warunków społecznych<sup>1</sup>. Oficjalnym życiem kulturalnym będą zatem działania mające zezwolenie władz okupacyjnych, odbywające się jawnie, z bezpośredniej ich inspiracji lub przynajmniej za ich wiedzą i zgodą. Poza obszarem zainteresowań pozostało konspiracyjne, podziemne życie kulturalne. Rozważania dotyczą jedynie oficjalnego życia kulturalnego polskich mieszkańców Krakowa<sup>2</sup>.

Relacje dotyczące drugiej wojny światowej i okupacji są liczne. Wynika to z wyjątkowości tamtych przeżyć. Świadkowie wydarzeń pragną odtworzyć ówczesną atmosferę, ekstremalne warunki, w jakich przyszło im egzystować, chcą także zaprezentować własną aktywność. Pisząc na temat wojny, autorzy wspomnień często zaznaczają, że chcieliby zachować ówczesną świeżość spojrzenia, bez bagażu późniejszych ocen i doświadczeń. Chcieliby, aby ich relacje były nie tylko o przeszłości, ale i z przeszłości. Niemniej jednak „czas historyczny utrwalony we wspomnieniach nosi zawsze na sobie piętno współczesności. [...] Współczesność bardzo silnie ingeruje w odtwarzanie przeszłości, a następuje to znacznie silniej w naszej części Europy”<sup>3</sup>. Trzeba zatem liczyć się z tym, że autorzy wspomnień postrzegają wiele spraw z powojennej perspektywy, oceniają je inaczej niż w chwili, gdy się działy. Powstaje więc pytanie o czynniki, które wpłynęły na kształtowanie się obrazu okupacji.

<sup>1</sup> J. Żarnowski, *Zakres pojęcia kultura* [w:] *Inter arma non silent Musae. Wojna i kultura 1939–1945*, red. Cz. Madajczyk, Warszawa 1982, s. 17; A. Kłosowska, *Społeczne ramy kultury*, Warszawa 1972, s. 27.

<sup>2</sup> Realizacja idei segregacji rasowej spowodowała podział mieszkańców miasta na odrębne, wyróżnione pod względem narodowościowym społeczności. Był więc Krakau niemiecki, Kraków polski, Kroke żydowski, a także Krawiuk ukraiński (A. Chwalba, *Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1939–1945*, Kraków 2002). Przedmiotem analizy będzie jedynie oficjalne życie kulturalne adresowane do ludności polskiej. Kraków zamykał się będzie w obszarze sprzed 1 VI 1941 r., kiedy to w wyniku decyzji władz okupacyjnych z 28 maja tr. przyłączono do miasta pobliskie wsie.

<sup>3</sup> J. Mikułowski-Pomorski, *Kraków w naszej pamięci*, Kraków 1991, s. 36–37.

Artykuł niniejszy jest próbą konfrontacji obrazu wyłaniającego się ze wspomnień z ustaleniami zawartymi w literaturze przedmiotu<sup>4</sup>, próbą uchwycenia różnic w prezentowaniu jawnego życia kulturalnego przez poszczególnych autorów oraz odtworzenia zmian zachodzących pod wpływem różnorodnych czynników w ukazywanym przez nich obrazie<sup>5</sup>. Badając poszczególne dziedziny oficjalnego życia kulturalnego, można też postawić pytanie o rolę, jaką odgrywały w okupacyjnej rzeczywistości, ich ocenę przez poszczególne osoby oraz zasięg oddziaływania.

Analizę przeprowadzono na podstawie wspomnień osiemdziesięciu osób. Ich autorzy musieli choćby krótki okres wojny spędzić w Krakowie. Kraków był ich miejscem urodzenia i stałego zamieszkania lub tylko etapem drogi życiowej lub wojennej tułaczki. Przekazy różnią się formą i charakterem wypowiedzi. Są to pamiętniki, artykuły wspomnieniowe, prace konkursowe, wywiady, dzienniki (fragmentaryczne) i notatki<sup>6</sup>.

Osoby, których wspomnienia wykorzystano, nie stanowią reprezentacji społecznej mieszkańców Krakowa. Zaledwie czternaście spośród nich to kobiety. W chwili spisywania swych przeżyć w zdecydowanej większości były to osoby starsze lub dorosłe (około 90 proc.). Młodość, która przypadła na okres okupacji, opisało 40 proc. autorów, pozostali to ludzie już w czasie okupacji starsi lub dorośli.

Na trudności natrafiła identyfikacja wykształcenia i pochodzenia społecznego autorów. Można zaryzykować stwierdzenie, że niemal każdy z nich w chwili spisywania wspomnień miał co najmniej średnie wykształcenie. Znaczna część osób legitymowała się wykształceniem wyższym. Około 40 proc. piszących to artyści, ludzie pióra, dziennikarze. Fragmentaryczne informacje na temat miejsc urodzenia autorów wspomnień uniemożliwiają precyzyjne rozróżnienie, jak na temat Krakowa pisali jego rodowici mieszkańcy, a jak osoby napływowe.

Autorami wspomnień są w zdecydowanej większości osoby narodowości polskiej. Pięciu autorów to osoby pochodzenia żydowskiego, jednak w czasie okupacji przebywające i funkcjonujące poza obrębem getta na tzw. aryjskich papierach. Wśród pamiętnikarzy jest Niemiec i Włoch – korespondent wojenny.

<sup>4</sup> Literatura dotycząca jawnego życia kulturalnego w okupowanym Krakowie jest dość obszerna, choć wciąż brak całościowego opracowania. Tematyka ta została poruszona m.in. w: *Kraków pod rządami wroga 1939–1945*, red. J. Dąbrowski, Kraków 1946 (Biblioteka Krakowska nr 104); T. Wroński, *Kronika okupowanego Krakowa*, Kraków 1974; A. Chwalba, *Dzieje Krakowa...* oraz w wielu pracach monograficznych ukazujących poszczególne aspekty życia kulturalnego: S. Lachowicz, *Muzyka w okupowanym Krakowie 1939–1945*, Kraków 1988; P. Lechowski, *Biblioteki Krakowa w okresie okupacji niemieckiej 1939–1945*, Kraków 1999; K. Woźniakowski, *Wkład Krakowa w „literaturę Generalnego Gubernatorstwa” 1939–1945. (Przyczynek do dziejów jawnego ruchu literacko-wydawniczego czasów okupacji hitlerowskiej)*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie” 1993, z. 155, „Prace Bibliotekoznawcze” nr 7; *idem*, *Jawne polskie życie teatralne w okupowanym Krakowie* [w:] *idem*, *Prasa, kultura, wojna. Studia z dziejów czasopiśmiennictwa, kultury literackiej i artystycznej lat 1939–1945*, Kraków 1999.

<sup>5</sup> Wykorzystano prace metodologiczne poświęcone krytyce źródeł wspomnieniowych oraz prace historyczno-socjologiczne dotyczące stereotypów Niemców i postrzegania okupacji hitlerowskiej w powojennej Polsce.

<sup>6</sup> Większość ukazała się drukiem, natomiast dziesięć to rękopisy w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej i Muzeum Historycznego Miasta Krakowa.

Patrzyli oni jednak na wydarzenia oczyma ludności okupowanej, w pewnym stopniu solidaryzując się z nią. Toteż życie kulturalne Krakowa w czasie drugiej wojny światowej będzie ukazane od strony ludności podbitej.

## Założenia polityki kulturalnej okupanta

Linie polityki kulturalnej w stosunku do Polaków w Generalnym Gubernatorstwie nakreślono m.in. podczas spotkania generalnego gubernatora Hansa Franka i ministra propagandy Rzeszy Josepha Goebbelsa w Łodzi 31 października 1939 r. Kierunek działań wyznaczało stwierdzenie Goebbelsa: „Polacy to naród niegodny nazwy ludu kulturalnego, to naród, dla którego nie ma miejsca w europejskiej wspólnotie ludów”<sup>7</sup>. W tym znaczeniu eksterminacja kulturalna miała poprzedzić eksterminację biologiczną<sup>8</sup>.

Zasady hitlerowskiej polityki kulturalnej Frank wprowadził w życie swoimi rozporządzeniami. 8 marca 1940 r. wszelka działalność kulturalna w Gubernatorstwie została podporządkowana Wydziałowi Oświaty Ludu i Propagandy (Abteilung für Volksaufklärung und Propaganda) w rządzie GG, w marcu 1941 r. przemianowanemu na Wydział Główny Propagandy (Hauptabteilung Propaganda). Otrzymawszy takie upoważnienia, wiosną 1940 r. Wydział opracował wytyczne polityki kulturalnej (*Kulturpolitische Richtlinien*). Zabraniały one jakiegokolwiek działalności kulturalnej bez zgody władz okupacyjnych. „Podnoszono wprawdzie, że nie ma powodów do tego, by całkowicie stłumić własne życie kulturalne Polaków, ale to, czym pozwolono ich karmić, miało być pozbawione wartości artystycznej, głębszej myśli i treści narodowej. Starostowie [do których wytyczne były skierowane – A.Cz.] mogli zezwalać jedynie na występy o charakterze »prymitywnej rozrywki«. Udzielanie zezwoleń na zatrudnienie części polskich twórców kultury (aktorów, śpiewaków, artystów) miało – w intencjach wydziału propagandy – powstrzymać ich od udziału w konspiracji i od udziału w dyskusjach politycznych. Wspólne występy artystów polskich i niemieckich były w zasadzie wzbronione”<sup>9</sup>. Wszelką działalność artystyczną, literacką uzależniono od uzyskania zezwolenia władz (rozporządzenie z 18 sierpnia 1940 r.)<sup>10</sup>. Niezależne polskie życie kulturalne zeszło do podziemia.

Pewne zmiany polityki w GG nastąpiły po przełomie stalingradzkim, w obliczu klęsk militarnych Rzeszy. Dla ich określenia używa się najczęściej pojęcia „elastyczny kurs”, dodając czasem znak zapytania, gdyż z powodu braku akceptacji Hitlera koncepcja „elastycznego kursu” upadła. Zmiany mające na celu wywołanie przychylnych nastrojów wśród ludności polskiej dotyczyły kultury. Polegały one głównie na zezwoleniu na szerszą niż do tej pory działalność kulturalną i akcentowaniu w jej ramach elementów polskości. Były to jednak bardziej spektakularne gesty niż faktyczna troska o ludność podbitego kraju.

<sup>7</sup> Cyt. za: W. Głębocki, K. Móraski, *Kultura walcząca 1939–1945. Z dziejów kultury polskiej w okresie wojny i okupacji*, Warszawa 1985, s. 33.

<sup>8</sup> K. Jonca, *Założenia hitlerowskiej polityki kulturalnej (i ich realizacja w stosunku do Polaków)* [w:] *Inter arma non silent Musae...*, s. 239–240.

<sup>9</sup> Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 2, Warszawa 1970, s. 130.

<sup>10</sup> S. Piotrowski, *Dziennik Hansa Franka*, Warszawa 1957, s. 115.

Niemniej, wbrew wstępnym założeniom, poprawiła się jakość dostępnych dla Polaków w Krakowie programów kulturalnych<sup>11</sup>.

## Kina

Kina w GG podlegały referatowi filmowemu w Wydziale Propagandy. Zgodnie z postulatami Franka wyświetlały farsy, operetki, melodramaty drugo- lub trzeciorzędnej produkcji, ale zdarzały się też filmy bardzo dobre. Oprócz seansu głównego wyświetlano nadprogramy: od maja 1940 r. do końca 1944 r. kronikę filmową „Wiadomości Filmowe GG”, następnie „Tygodnik Dźwiękowy GG” oraz tzw. filmy dokumentalne. Zarówno kronika filmowa, jak i krótkometrażowe pseudodokumenty w języku polskim miały charakter czysto propagandowy<sup>12</sup>, a dochód z biletów przeznaczany był przez Niemców na zbrojenia. Dlatego polskie podziemie wzywało do bojkotu kin i prowadziło akcje mające na celu znieszczenie Polaków do tej formy rozrywki.

W Krakowie już 13 września 1939 r. otwarto dla Polaków kina Uciecha i Apollo, a w dalszej kolejności Atlantic, Stella, Sztuka, Wanda, Adria, Muzeum, Promień (dwa ostatnie zostały zamknięte jeszcze w 1939 r.). Kina Świt, przemianowane na Urania, oraz Scala wyświetlały filmy wyłącznie dla Niemców.

W czasie okupacji pokazano 393 tytuły, w tym 317 produkcji niemieckiej. Wyświetlono też 43 filmy produkcji polskiej, w tym siedem przygotowanych już podczas okupacji. Filmy polskie, które zostały dopuszczone na ekrany kin w GG, otrzymały nowe czołówki, głównie po to, by usunąć nazwiska twórców niaryjskiego pochodzenia. Dokonano też cięć i skrótów. Zdarzało się, że zamazywano poszczególne kadry, by nie było widać np. polskiego godła. Polskie filmy były pokazywane w krakowskich kinach od 1939 r. do początku 1943 r.<sup>13</sup>

O kinach w swoich wspomnieniach napisało siedemnaście osób. Są to z reguły krótkie wzmianki, jedynie Jerzy Semilski, który w czasie wojny prowadził regularne notatki dotyczące krakowskich kin, szerzej naświetla problem. Co do jednego panuje zgoda – kina cieszyły się dużą popularnością. „Z początku okupacji kina były bardzo puste, z czasem to się zmieniło...”<sup>14</sup> Kino było tanią, atrakcyjną i łatwo dostępną formą rozrywki. Bilet kosztował od 50 groszy do 2,5 zł, a więc niedrogo, szczególnie w porównaniu z czarnorynkowymi cenami żywności. Choć najlepsze kina były zarezerwowane dla publiczności niemieckiej, te przeznaczone dla Polaków również utrzymywano w dobrym stanie, przeprowadzano remonty (w Adrii i Wandzie) oraz dbano o wygląd wewnątrz, np. na każde Boże Narodzenie stawiano choinki. Do końca 1941 r. wydawano programy do filmów. Grano przeważnie trzy seanse dziennie. Jedynie działające krótko na początku okupacji kina Promień i Muzeum czynne były tylko w soboty i niedziele<sup>15</sup>.

Pomimo iż panowało powszechne przekonanie, że „porządni ludzie” nie biorą udziału w żadnych imprezach organizowanych przez okupanta, magia kina

<sup>11</sup> A. Chwalba, *Dzieje Krakowa...*, s. 232.

<sup>12</sup> J. Toeplitz, *Historia sztuki filmowej*, t. 5, Warszawa 1970, s. 330.

<sup>13</sup> J. Semilski, J. Toeplitz, *Owoc zakazany*, Kraków 1987, s. 44.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 85.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 44.

działała. Seanse filmowe przyciągały głównie młodych, starsi do kina chodzili rzadziej, nawet jeśli przed wojną lubili to robić<sup>16</sup>. Siedmiu autorów przyznaje, że skorzystało z tej formy rozrywki. Są to w większości (sześć osób) ludzie, których młodość przypadła właśnie na okres okupacji. Jedni kino uznali za dobre miejsce na spotkanie z dziewczyną, inni chcieli tam spędzić wolny czas. „Utarło się już tak od paru niedziel, że regularnie uczęszczaliśmy na poranki filmowe [...] Rozrywka ta nie kosztowała nas dużo, za to przyjemnie spędziliśmy 2 godziny południowe, które nie mieliśmy inaczej jak zabić”<sup>17</sup>. Kino cieszyło się u młodzieży powodzeniem także dlatego, że nie było zbyt dużego wyboru form rozrywki. „Gdzie miał Polak pójść? Do kawiarni? No to przecież nie to, co kino”<sup>18</sup>. Poza tym seans filmowy dawał przynajmniej chwilową możliwość oderwania się od okupacyjnej rzeczywistości, „przez te dwie godziny się zapominało”<sup>19</sup>. Najmłodsza część widowni – uczniowie szkół powszechnych – odwiedzała kino w tajemnicy przed rodzicami. Wspominając dzieciństwo, jedna z pamiętnikarek pisze: „Były takie dziewczynki, co nie mogły wytrzymać i chodziły do kina. [...] Miały za to wyrzuty sumienia i mówiły, że się z tego spowiadały. Ale dalej chodziły”<sup>20</sup>.

Lwią część repertuaru stanowiły filmy niemieckie. Jeden z pamiętnikarzy uważa nawet, że innych niż niemieckie nie było<sup>21</sup>. Niemniej atutem kin okupacyjnych były filmy polskie, szczególnie te, które miały premiery już w czasie okupacji. Nowo wprowadzane filmy polskie cieszyły się tak wielkim powodzeniem, że sprzedawano bilety po zwielokrotnionych cenach – „u koników cena biletów dochodziła nawet do 50 złotych”<sup>22</sup>, czyli 25 razy tyle, ile kosztowały normalnie!

Pomimo wydzielenia kin wyłącznie dla Niemców, z zakazem wstępu dla ludności polskiej, dwie osoby wspominają, że obejrzały filmy właśnie tam. Świadczy to o tym, że nie przestrzegano tak ściśle zasad segregacji, jak nakazywały to odgórne zarządzenia. Do kin „niemieckich” przyciągnęły wspominających konkretne tytuły, ponieważ repertuar był tutaj inny niż w kinach dla Polaków. Jednego, z racji wykonywanego zawodu, zainteresował film o Robercie Kochu<sup>23</sup>, drugi wybrał *Heimkehr*, aby sprawdzić, czy rzeczywiście jest antypolski. „To warto było obejrzeć [...] Takiego steku kłamstw, jadu, nienawiści i preparowanej propagandy nie zdarzyło się dotąd oglądać”<sup>24</sup>.

Pamiętnikarze wspominają również propagandową stronę działalności kin. Jerzy Semilski uważa, że niemiecka propaganda w kinach wywierała na Polakach wrażenie odwrotne od zamierzonego. Zdają się to potwierdzać kolejne wypowiedzi. Z kronik filmowych zapamiętano te, które dotyczyły walk pod

<sup>16</sup> Z. Stróżyk, *W Krakowie i gdzie indziej* [w:] *Byli wówczas dziećmi*, oprac. M. Turski, Warszawa 1975, s. 230.

<sup>17</sup> BJ, Dział Rękopisów, Przyb. 3/68, Cz. Marchaj, *Pamiętnik z okresu od 1 stycznia 1939 roku do 14 maja 1940 roku*, k. 189.

<sup>18</sup> J. Semilski, J. Toeplitz, *Owoc zakazany...*, s. 48.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 48.

<sup>20</sup> Z. Stróżyk, *W Krakowie i gdzie indziej...*, s. 242.

<sup>21</sup> J. Mikułowski-Pomorski, *Kraków...*, s. 177.

<sup>22</sup> J. Semilski, J. Toeplitz, *Owoc zakazany...*, s. 48.

<sup>23</sup> O. Bujwid, *Osamotnienie. Pamiętniki z lat 1932–1942*, Kraków 1990, s. 266.

<sup>24</sup> T. Kwiatkowski, *Placi się każdego dnia*, Kraków 1986, s. 180.

Stalingradem<sup>25</sup> i choć zapewne pokazywały one armię niemiecką w jak najlepszym świetle, to powszechne było przekonanie, że losy tej bitwy odmienią koleje wojny. Skuteczność propagandowego oddziaływania kina podważa także fakt, że pamiętnikarze, którzy byli częstymi bywalcami w kinach, należeli później do organizacji antyhitlerowskich. Jedna osoba wspomina, że była świadkiem realizacji filmu propagandowego. „Na ulicy Karmelickiej widzę maszerujący oddział żołnierzy niemieckich z biało-czerwonymi opaskami na ramionach i śpiewający ze złym akcentem polskim »Zielony mosteczek ugina się«. Stoję zdumiony i dopiero przejeżdżający samochód niemiecki z kamerą na dachu, filmujący ten przemarsz, wyjaśnia mi wszystko”<sup>26</sup>. Autor zdawał sobie sprawę, jak bardzo propaganda rozumiała się z rzeczywistością, ale inni przechodnie byli „wyraźnie zdezorientowani, niektórzy żegnają się krzyżem świętym, ktoś zagaduje kroczącego zamasyżycie żołnierza”<sup>27</sup>. Zapewne dla części osób ta scena wypadła bardzo wiarygodnie.

Organizacje podziemne nakazywały bojkot kin. Żaden z pamiętnikarzy nie kwestionuje słuszności tego zarządzenia, a trzech wspomina swój bezpośredni udział w akcjach dywersyjnych w pomieszczeniach kinowych<sup>28</sup>. Powszechnie znane było hasło „Tylko świnie siedzą w kinie”, malowane na budynkach kin lub przyklejane na plecach widzów. Mogły być też inne konsekwencje nieprzebrania bojkotu: opryskiwanie ubrań żrącym kwasem, rozlewanie na widowni środków duszących lub zapalających, obcinanie włosów kobietom. Przeprowadzano akcje niszczenia aparatury kinowej<sup>29</sup>. Jednak nawet sami uczestnicy tych akcji przyznawali, że nie dawały one oczekiwanych efektów. „Zniszczenie dotykało jednostek, setki jednak jak chodziły, tak waliły do kin!”<sup>30</sup>. Pokusa była duża. Starano się jednak usprawiedliwić: „wprawdzie od 1939 roku uznaję zasadę »świnie w kinie, Polacy w Oświęcimie«, ale ja nie płaciłem na armię niemiecką” – tłumaczył jeden z pamiętnikarzy swój pobyt w kinie na gapę<sup>31</sup>. Także to, że grano filmy polskie, w jakimś stopniu „rozgrzeszało” i podnosiło popularność sztuki filmowej. Ci, którzy powstrzymywali się od pójścia do kina, choć uważali to za kolejną okupacyjną niedogodność, uznawali, że nie godzi się brać udziału w jakichkolwiek rozrywkach organizowanych przez Niemców, podczas gdy z ich rąk giną w tym samym czasie Polacy.

## Teatry i teatryki

Pierwsze zarządzenia niemieckie dotyczące polskiego życia teatralnego likwidowały te sceny, które wznowiły swą działalność po zajęciu ziem polskich przez Niemców. 15 listopada 1939 r. odbyło się ostatnie polskie przedstawienie w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, gdzie następnie utworzono scenę niemiecką – Państwowy Teatr GG (Staatstheater).

<sup>25</sup> S. Strzelichowski, *Dwa lata, grudzień 1942 – październik 1944*, Wrocław 1972, s. 27; J. Mikułowski-Pomorski, *Kraków...*, s. 184.

<sup>26</sup> T. Kwiatkowski, *Placi się...*, s. 347.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 347.

<sup>28</sup> R. Nuskiewicz, *Uparci*, Warszawa 1983, s. 168–169; J. Mikułowski-Pomorski, *Kraków...*, s. 153.

<sup>29</sup> K. Hałoń, *W pracy i walce. Wspomnienia*, Kraków 1996, s. 167–169.

<sup>30</sup> J. Mikułowski-Pomorski, *Kraków...*, s. 154.

<sup>31</sup> S. Strzelichowski, *Dwa lata...*, s. 27.



W stosunkowo krótkim jednak czasie ze względów propagandowych i politycznych zezwolono na uruchomienie scen teatralnych. Pozostawały one pod ścisłą kontrolą Wydziału Propagandy, który wydawał koncesje na otwarcie teatru oraz rejestrował aktorów chcących występować na tych scenach. Programy podlegały ocenzurowaniu i wymagały zgody na realizację. Władze okupacyjne zastrzegły, że nie wolno wystawiać sztuk i widowisk o charakterze poważnym. „Polscy artyści mogą dawać dla Polaków operetki, rewie i lekkie komedie [...] Przy występach polskich artystów nie ma żadnych zastrzeżeń przeciw spłycaaniu i erotyzowaniu programu”<sup>32</sup>.

Polskie podziemie – choć nie jednomyślnie – nakazywało bojkot otwieranych przez okupanta scen, a działający w podziemiu Zarząd Główny Związku Artystów Scen Polskich zakazywał artystom angażować się w prace owych teatrów<sup>33</sup>.

Zasadniczo teatryki licencjonowane były zjawiskiem związanym z Warszawą, ich działalność w Krakowie była skromna. W drugiej połowie 1940 r. Adam Świechło rozpoczął starania o otwarcie sceny polskiej w gmachu Starego Teatru (oficjalnie tak się nie nazywał) przy placu Szczepańskim. Na początku 1941 r. Niemcy wyrazili zgodę na sporadyczne organizowanie imprez teatralnych i 22 stycznia 1941 r. odbyła się premiera pierwszego programu rewiowego. W połowie tego roku wyodrębniły się w Krakowie dwa zespoły artystyczne – dramatyczno-rewiowy i operowy. Od 22 stycznia 1941 r. do 15 marca 1944 r. oba zespoły przygotowywały przeciętnie jedno przedstawienie na miesiąc. Wystawiano je w sali Starego Teatru. Grał tam również krótko istniejący Teatr Popularny oraz odbywały się imprezy kulturalno-artystyczne Polskiego Komitetu Opiekuńczego Kraków-Miasto (lokalnej struktury Rady Głównej Opiekuńczej).

Okresowo funkcjonował w Krakowie zespół „Variété” w sali kina na Stradomiu, do którego przyjeżdżali artyści warszawscy na gościnne występy, także z repertuarem dla dzieci. Rewie i kabarety o zróżnicowanym repertuarze i poziomie artystycznym odbywały się również w kawiarniach. Ponadto od maja 1944 r. do stycznia 1945 r. działał Krakowski Polski Teatr Kukielek zorganizowany przez Mariana Mikutę, dający przedstawienia dla dzieci i dla dorosłych<sup>34</sup>.

U schyłku okupacji Niemcy zezwolili na powstanie stałego teatru w Krakowie. Po przebudowie wnętrza Starego Teatru 15 marca 1944 r. odbyło się uroczyste otwarcie Krakowskiego Teatru Powszechnego. Jego utworzenie oraz repertuar – m.in. utwory Aleksandra Fredry i Stanisława Moniuszki – miały być wyrazem „elastycznego kursu” w polityce okupanta. Teatr działał do połowy stycznia 1945 r., z przerwą od lipca do listopada 1944 r. Dał ponad dwadzieścia premier – ostatnią 12 stycznia 1945 r. Gościł artystów z Warszawy oraz zorganizował Festiwal Sztuki Polskiej<sup>35</sup>.

<sup>32</sup> Cyt. za: W. Głębocki, K. Móraski, *Kultura walcząca...*, s. 67.

<sup>33</sup> Więcej na ten temat zob. W. Głębocki, K. Móraski, *Kultura walcząca...*, s. 202; S. Marczak-Oborski, *Teatr czasu wojny 1939–1945*, Warszawa 1967, s. 11.

<sup>34</sup> Szerzej na temat jawnych imprez teatralnych zob. K. Woźniakowski, *Jawne polskie życie teatralne...*, s. 223–278.

<sup>35</sup> Więcej na temat Teatru Powszechnego zob. A. Wysiński, *Teatry jawne*, „Pamiętnik Teatralny” 1963, z. 1/4, s. 175; S. Lachowicz, *Muzyka...*, s. 85–99.

O działalności teatrów jawnych i sytuacji aktorów napisało w swych wspomnieniach piętnaście osób. Najszerzej traktują o tym Tadeusz Kwiatkowski i Tadeusz Kudliński<sup>36</sup>, inni zamieszczają tylko krótkie wzmianki. Osoby piszące o teatrach jawnych nie miały z nimi bezpośredniej styczności. Jedynie dwie z nich były pod koniec okupacji w Teatrze Powszechnym. Pamiętnikarze z rozgoryczeniem piszą o przemianowaniu Teatru im. Juliusza Słowackiego na scenę wyłącznie dla Niemców. „Polacy naturalnie nie mają tam wstępu, zresztą nikt się nie kwapi, aby zobaczyć dramaty [...] autorów piszących pod egidą Goebbelsa”<sup>37</sup>. Przedstawienia dla publiczności polskiej w salach Starego Teatru (przed otwarciem Teatru Powszechnego) wspomina jedynie dwóch autorów<sup>38</sup>, o pozostałych nie wspomina nikt. Działalność zespołu pod kierunkiem Adama Świechły (przed marcem 1944 r.) szerzej charakteryzuje Tadeusz Kwiatkowski: „nazwiska na afiszach były niezłe i miały przyciągnąć widzów”<sup>39</sup>. „Niezłe nazwiska” zapewniały niezły poziom występów. Natomiast o repertuarze Kwiatkowski nie wyraża się pochlebnie. Grano programy rewiiowe, następnie komedie, farsy, wodewile. O klasycie nie było w ogóle mowy. „Polak miał pracować, a po pracy ewentualnie rozerwać się na głupiej komedynie”<sup>40</sup>. Przedstawienia te miały swoją publiczność, niemniej pamiętnikarz stwierdził: „Kraków oparł się pokusom. [...] A do teatru chodziła publiczność nie reprezentująca prawdziwego oblicza miasta”<sup>41</sup>.

Pamiętnikarze oceniali postawy aktorów. Uznali, że większość z nich nie podjęła pracy na scenach pod patronatem okupanta. Bezrobotni aktorzy pracowali w urzędach, w elektrowni, gazowni, wodociągach, jako kolejarze itp. Ludwik Solski wspominał, że musiał wykazać niemało sprytu, by nie przyjąć propozycji prowadzenia teatru, złożonej mu przez Wydział Propagandy: „zgrywałem [...] niedołężnego starca, więc w końcu machnęli na mnie ręką i dali spokój”<sup>42</sup>. Aktorzy, którzy nie zrezygnowali z występów, „traktowani byli jeśli nie jako kolaboranci, to w każdym razie z rezerwą”<sup>43</sup>. Znane były w środowisku krakowskim kary wymierzane przez podziemie artystom warszawskim pracującym w koncesjonowanych teatrach, szczególnie wyrok śmierci wykonany na Igo Symie – znanym aktorze kolaborującym z okupantem<sup>44</sup>.

Duże zainteresowanie wywołało otwarcie i działalność Krakowskiego Teatru Powszechnego. Już sama uroczystość inauguracyjna oraz udział w niej przedstawicieli RGO – uważanej przez okupanta za oficjalną reprezentację narodu polskiego – wzbudziły wiele emocji. Wśród pamiętnikarzy panowało zgodne przekonanie, że otwarcie teatru było posunięciem propagandowym, mającym zaprzeczyć

<sup>36</sup> T. Kudliński, *Dawne i nowe przypadki „teatrala”*, Kraków 1975; *idem*, *Starość nie radość*, Kraków 1992; T. Kwiatkowski, *Placi się...*

<sup>37</sup> T. Kwiatkowski, *Placi się...*, s. 181. Zob. też BJ, Dział Rękopisów, 9869 III, W. Bogdanowski, *Wspomnienia ostatniego przedwojennego viceprezydenta m. Krakowa*, k. 76.

<sup>38</sup> Zob. T. Kwiatkowski, *Placi się...*, s. 181; J. Mikułowski-Pomorski, *Kraków...*, s. 180.

<sup>39</sup> T. Kwiatkowski, *Placi się...*, s. 181.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 181.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 182.

<sup>42</sup> L. Solski, *Wspomnienia*, t. 2, Kraków 1956, s. 459.

<sup>43</sup> T. Kwiatkowski, *Placi się...*, s. 181.

<sup>44</sup> Piszą o tym m.in. T. Kwiatkowski, *Placi się...*, s. 280; O. Bujwid, *Osamotnienie...*, s. 314; T. Kudliński, *Starość nie radość...*, s. 102; M. Zajac, *Powrót niepożądanym*, Kraków 1986, s. 4.



eksterminacji narodu polskiego; „nie był to teatr, lecz środek propagandy niemieckiej”<sup>45</sup>. Ze zrozumieniem potraktowano udział w uroczystości przedstawiciela RGO – prof. Ludwika Piotrowicza, który przyjął zaproszenie pod naciskiem<sup>46</sup>. Natomiast zdecydowanie krytycznie oceniono osoby, które podjęły się zorganizowania i prowadzenia teatru (Adam Świechło – przedsiębiorca finansujący teatr, Kazimierz Fabisiak – dyrektor, Ludwik Skoczylas – kierownik literacki). Zastanawiano się nad motywami ich decyzji: „dlaczego podjęli się tego zadania? Czyżby zwątpili, że Niemcy przegrają wojnę? [...] Przecież Rosjanie są już o miedzę od Krakowa”<sup>47</sup>.

Pamiętnikarze pisali o całkowitym bojkocie teatru, zarządzonym przez podziemie. Aktorów i propagatorów spotkała infamia, a uczestnictwo w przedstawieniach zostało potępione. Opór był tym silniejszy, że tzw. elastycznemu kursowi w dziedzinie kultury towarzyszył wzmagający się terror. „Jakże słuszny był nakaz bojkotu występów artystycznych! Tu niby popieranie kultury, a tam publiczna egzekucja, obie rzeczy jednocześnie”<sup>48</sup>. Niemniej w pierwszym okresie działalności teatr cieszył się popularnością, „Świechło nie narzeka na frekwencję”<sup>49</sup>. Dlaczego? „Pewna niekrytyczna część publiczności poszła na lep polskich przedstawień i polskiego słowa, tak dawno nie słyszanego w zamkniętych przybytkach sztuki”<sup>50</sup>. Przyciągał głód rozrywki oraz zwykła ciekawość – jak wygląda przebudowany dużym nakładem środków teatr. RGO zachęcała do udziału w przedstawieniach, z których dochód przeznaczano na cele charytatywne.

Po przerwie trwającej od połowy lipca do połowy listopada 1944 r., spowodowanej m.in. ofensywą wojsk radzieckich i wybuchem powstania warszawskiego, Teatr Powszechny wznowił swoją działalność, ale zdecydowanie stracił na popularności. „Nawoływanie do bojkotu teatru widocznie zrobiło swoje”<sup>51</sup>. Teatr musiał dawać liczne premiery, by zapewnić sobie publiczność, lecz pełne humoru przedstawienia nie korespondowały z oczekiwaniem na koniec okupacji. Zdarzały się jednak wyjątki. Jedną z pamiętnikarek wspomina swój udział w *Jaselkach polskich* granych w Boże Narodzenie 1944 r. Wobec bliskości frontu jej rodzina przyjęła zaproszenie do Teatru Powszechnego („czuliśmy się prawie wolni”)<sup>52</sup>.

Specjalne miejsce w jawnym życiu kulturalnym zajmuje Teatr Objazdowy Generalnego Gubernatorstwa. Jego powstanie i działalność związane były z propagandowym, antyżydowskim konkursem dramatycznym ogłoszonym przez Niemców pod tytułem „Żydzi – wszy – tyfus plamisty” wiosną 1941 r. Na konkurs napłynęły 42 sztuki, a pierwsze miejsce zajęła *Kwarantanna* Haliny Rapackiej.

<sup>45</sup> BJ, Dział Rękopisów, Przyb. 123/64, J. Jakóbiec, *Na drodze stromej i śliskiej. Autobiografia socjologiczna*, cz. 3: *Wojewoda Krakowski (Delegat Rządu Emigracyjnego 1941–1945)*, k. 266.

<sup>46</sup> Szerzej zob. J. Jakóbiec, *Na drodze stromej...*, k. 181 i 187; T. Kudliński, *Antyżydowski konkurs dramatyczny – Jak powstał Krakowski Teatr Powszechny – Zasługi aktorów, którzy nie grali – Obserwacja podczas wojny*, „Pamiętnik Teatralny” 1964, z. 1/4, s. 422; BJ, Dział Rękopisów, 9798 III, S. Ry-mar, *Pamiętnik*, cz. 3: *Wojna i okupacja*, k. 134–135.

<sup>47</sup> T. Kwiatkowski, *Placi się...*, s. 182.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 281.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 299.

<sup>50</sup> J. Jakóbiec, *Na drodze stromej...*, s. 181.

<sup>51</sup> T. Kwiatkowski, *Placi się...*, s. 410.

<sup>52</sup> Z. Stróżyk, *W Krakowie i gdzie indziej...*, s. 263.

Wiosną 1942 r. przystąpiono do organizacji teatru objazdowego pod kierownictwem Aleksandra Lippitscha i wystawienia *Kwarantanny* w reżyserii Stanisława Hoffmanna. Zespół wędrował po całym Gubernatorstwie, a we wrześniu 1942 r. występował w sali Starego Teatru w Krakowie.

Tadeusz Kwiatkowski i Tadeusz Kudliński odnotowali atmosferę towarzyszącą najpierw konkursowi, potem przedstawieniu<sup>53</sup>. Kudliński był wzywany do Wydziału Propagandy i namawiany do napisania sztuki na konkurs. Mimo że odmowa mogła spowodować represje, on sam i – jak twierdzi – inni pisarze krakowscy zdołali uniknąć udziału w tym przedsięwzięciu.

Przedstawienie teatru objazdowego zostało ocenione bardzo negatywnie. Kwiatkowski pisze: „nie widziałem przedstawienia, ale opowiadano mi, że sztuka jest wyjątkowo wredna, niegodna nazwiska polskiego na afiszu”<sup>54</sup>, zresztą aktorzy ją wykonujący „kryli się wstydliwie pod przybranymi nazwiskami”<sup>55</sup>. Podczas spektaklu w Krakowie miał miejsce wiele mówiący incydent: „na drugim przedstawieniu przy końcu sztuki rzucono na widowni petardę z gazem łzawiącym i amatorzy tej hańbiącej rozrywki w popłochu opuszczali salę, dławiąc się, krztusząc i zalewając gryzącymi łzami”<sup>56</sup>. Niemniej w przeciwieństwie do Warszawy, gdzie spektakle dochodziły do skutku jedynie z obstawą policyjną, Kraków przyjął *Kwarantannę* bez szczególnych aktów sprzeciwu<sup>57</sup>.

Ciekawym zjawiskiem w życiu teatralnym okupowanego Krakowa był Teatr Marionetek „Brzdąc”. Działał on legalnie od kwietnia 1941 r., ale jego poczynania nie były kontrolowane przez Niemców. Stworzyli go rzeźbiarz Stefan Zbigniewicz i malarz Jan Hrynkowski. Teatrzyk zainstalowano na piętrze Domu Plastyków przy ulicy Łobzowskiej, a jego przedstawienia przeznaczono dla dzieci. Wystawiono balet Claude’a Debussy’ego *Pudelko z zabawkami* oraz *Jasia i Małgosię* Marii Ursyn.

Działalność „Brzdąca” opisali trzej pamiętnikarze. Dwaj z nich – Tadeusz Kwiatkowski i Julian Kydryński – w teatrzyku poruszali lalkami. Było to dla nich, uczestników prac teatru konspiracyjnego, okazją do poznania techniki marionetkowej oraz źródłem dodatkowych, choć niewielkich dochodów. Publiczność dziecięca miała tu jedną z nielicznych możliwości rozrywki, toteż „Brzdąc” cieszył się ogromnym powodzeniem. Przedstawienia odbywały się w każdą niedzielę przed południem i „całą zimę salka »Brzdąca« rozbrzmiewała okrzykami zachwyty dzieci, przyprowadzanych przez rodziców masowo na tę prawdziwie polską, a mimo to dostępną dla najszerzej publiczności imprezę”<sup>58</sup>. Na początku 1942 r. przedstawienia zawieszono. Myślano o ich wznowieniu, jednak plany te pokrzyżowały aresztowania w Domu Plastyków 16 kwietnia 1942 r. i zamknięcie kawiarni.

<sup>53</sup> T. Kudliński, *Dawne i nowe...*, s. 151–152; *idem*, *Starość nie radość...*, s. 106–111; T. Kwiatkowski, *Placi się...*, s. 183.

<sup>54</sup> T. Kwiatkowski, *Placi się...*, s. 183.

<sup>55</sup> T. Kudliński, *Dawne i nowe...*, s. 152.

<sup>56</sup> T. Kwiatkowski, *Placi się...*, s. 183.

<sup>57</sup> K. Woźniakowski, *Jawne polskie życie teatralne...*, s. 266.

<sup>58</sup> J. Kydryński, *Uwaga gong!... Opowieść – pamiętnik o teatrach krakowskich 1937–1948*, Kraków 1962, s. 50.

## Muzyka

Podczas okupacji muzyka – w porównaniu z innymi dziedzinami życia kulturalnego – miała uprzywilejowaną pozycję. Hans Frank, uważający się za melomana i mecenasa, wiosną 1940 r. polecił zorganizować orkiestrę symfoniczną w Krakowie. W jej skład weszli wybitni polscy instrumentalniści. Oficjalny, inauguracyjny koncert Filharmonii Generalnego Gubernatorstwa odbył się 14 października 1940 r. Od 1943 r. filharmonia posiadała własny chór. Ogółem odbyło się około 210 koncertów symfonicznych, w tym 66 przeznaczonych dla ludności polskiej (ostatni 14 stycznia 1945 r.). Nie było zresztą – poza wyjątkami – wyraźnego zakazu uczęszczania Polaków na koncerty niemieckie<sup>59</sup>. Dla Polaków organizowano recitale kameralne i solistyczne w tzw. Sali Błękitnej filharmonii. Spora ich część z inicjatywy RGO miała charakter koncertów charytatywnych.

Imprezy muzyczne odbywały się także w gmachu Starego Teatru. Wystawiano rewie, komedie muzyczne oraz przedstawienia baletowe i opery (zespół operowy wyodrębnił się w połowie 1941 r.). Scena Starego Teatru była przez cały okres okupacji również estradą koncertową. Dawano tu recitale i półrecitale oraz popularne „składanki” wokально-instrumentalne i taneczne. Odbył się Festiwal Sztuki Polskiej (7–9 lipca 1944 r.)<sup>60</sup>. Programy muzyczne miał w swym repertuarze Polski Teatr Kukiełek<sup>61</sup>.

Oficjalne życie artystyczne toczyło się w kawiarniach. W Krakowie nie było ono tak bujne jak np. w Warszawie, jednak kilka lokali prowadziło stałą działalność muzyczną. Były to Literacka (przy ulicy Szczepańskiej 1), Pradies (Gertrudy 28), Pani (św. Jana 17), Dom Plastyków (Łobzowska 3). W Domu Plastyków od lutego 1941 r. do kwietnia 1943 r. odbyło się około stu recitali i półrecitali wokalnych i instrumentalnych, z reguły na wysokim poziomie. Organizowali je Hanna Cybisowa i Ludwik Puget. W kawiarni Pani w czasie okupacji odbyło się około 190 wieczorów muzycznych<sup>62</sup>.

Na w pół legalnie odbywały się artystyczne występy w kościołach w trakcie nabożeństw – chóralne, instrumentalne i solistyczne. Nie poddawano ich urzędowemu zatwierdzeniu, ale władze o nich wiedziały i nie interweniowały.

Oficjalna działalność muzyczna podlegała odpowiedniemu referatowi w Wydziale Propagandy. Muzycy zobowiązani byli do rejestracji, aby uzyskać zezwolenie na wykonywanie zawodu. Repertuar również musiał być zatwierdzony przez władze. Promowano głównie muzykę kompozytorów niemieckich. Od sezonu 1943–1944 grano muzykę polską, choć poszczególne utwory, głównie Fryderyka Chopina, pojawiały się w oficjalnym repertuarze już wcześniej. W pewnych okresach zakazana była np. muzyka kompozytorów francuskich, a po rozpoczęciu wojny ze Związkiem Radzieckim – muzyka rosyjska.

Polskie podziemie – podobnie jak w przypadku całej objętej patronatem okupanta kultury – obligowało Polaków do nieuczęszczania na oficjalne koncerty, choć

<sup>59</sup> S. Lachowicz, *Muzyka...*, s. 25 i 49–50.

<sup>60</sup> Więcej na temat muzycznej działalności Starego Teatru (później Powszechnego) zob. *ibidem*, s. 85–99; A. Wyśiński, *Teatry jawne...*, s. 174–176 i 204–206.

<sup>61</sup> S. Lachowicz, *Muzyka...*, s. 102.

<sup>62</sup> *Idem*, *Legalnie, półlegalnie i całkiem nielegalnie*, „Życie Literackie” 1982, nr 8.

mniej restrykcyjnie niż w przypadku kin czy teatru. Nie istniał żaden zakaz władz podziemia odnoszący się do pracy polskich muzyków w Filharmonii Generalnego Gubernatorstwa<sup>63</sup>. Wielu koncertowało w kawiarniach. Zdecydowanym nakazem bojkotu objęte były natomiast przedstawienia muzyczne w Starym Teatrze (później Powszechnym), np. rewie, ale także opery, mające propagandowy charakter<sup>64</sup>.

Pomimo szerokiego wachlarza propozycji wzmianki o oficjalnym życiu muzycznym zamieściło w swych wspomnieniach jedynie piętnaście osób. Jedenaście z nich napisało o działalności filharmonii – o koncertach symfonicznych lub kameralnych. Poziom owych koncertów oceniono wysoko, jednak głównie na podstawie nazwisk wykonawców, gdyż tylko dwie osoby przyznały się do bezpośredniego w nich udziału<sup>65</sup>. Niemniej jedna z uczestniczek pisze, iż publiczność wypełniała salę koncertową po brzegi. „Widownia nagradzała każdą piosenkę niemiłkającymi brawami. Koncert stawał się jakimś symbolem zaginionego dla nas normalnego życia z wolnego świata”<sup>66</sup>.

Kilka osób zadeklarowało, że nie uczęszczało na koncerty w filharmonii podczas okupacji. Jeden z pamiętnikarzy napisał: „nie znam nikogo, kto dzisiaj chodzi na koncerty. Przynajmniej nikt z moich znajomych, choć niektórzy przed wojną jeździli specjalnie na koncerty do Warszawy i kochają muzykę”<sup>67</sup>. Inny stwierdził wręcz, że „publiczność była wyłącznie niemiecka”<sup>68</sup>. Powodem takiego postępowania i opinii było przekonanie, że „wszelkie działania artystyczne pod egidą Niemców są niedopuszczalne”<sup>69</sup>. Znamienna była także postawa publiczności, która podczas koncertu poświęconego Chopinowi nie nagrodziła wykonywanych utworów oklaskami, dając tym samym wyraz swego stosunku do poczynań okupanta<sup>70</sup>.

Do muzyków, którzy podjęli pracę w filharmonii, autorzy pamiętników odnoszą się ze zrozumieniem. Twierdzą, że artyści „znaleźli w niej dla siebie kryjówkę i jakie takie bezpieczeństwo pod niemieckim kierownictwem”<sup>71</sup>, „chroniąc się w ten sposób od represji czy wywózki”<sup>72</sup>. Pojawiło się jednak pytanie: „Dlaczego potępia się aktorów, że grają na scenie, a nie ma tego odium do muzyków występujących w niemieckiej instytucji, jaką jest filharmonia?”<sup>73</sup>. Dla autora pytania mniej ważne było, czy muzyka niesie treści polityczne, czy nie; ważny był stosunek do okupanta. Dopuszczenie do repertuaru muzyki polskiej oraz charytatywny cel niektórych koncertów skwitował stwierdzeniem – „zadowolamy się namiastkami”<sup>74</sup>.

<sup>63</sup> *Idem*, *Muzyka...*, s. 134.

<sup>64</sup> S.K. [S. Kisielewski], *Życie muzyczne pod okupacją*, „Ruch Muzyczny” 1945, nr 1, s. 13.

<sup>65</sup> R. Nowotarska, *Tryptyk wojenny*, Londyn 1974, s. 83; Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, *Zbiór wspomnień z czasów okupacji*, R. 1513, H. Wiliuszowa, *Wspomnienia z przeżyć podczas okupacji hitlerowskiej w Krakowie*, k. 50–51.

<sup>66</sup> R. Nowotarska, *Tryptyk...*, s. 84.

<sup>67</sup> T. Kwiatkowski, *Placi się...*, s. 312.

<sup>68</sup> K. Treterowa, *Reportaż z mojego życia*, Wrocław 1972, s. 386.

<sup>69</sup> T. Kwiatkowski, *Placi się...*, s. 311.

<sup>70</sup> C. Malaparte, *Kaputt*, Warszawa 1962, s. 77.

<sup>71</sup> S. Ziemia, *Czasy przelomu. Wspomnienia dziennikarza z lat 1944–1946*, Kraków 1975, s. 40.

<sup>72</sup> S.W. Dobrowolski, *Memuary pacyfisty*, Kraków 1989, s. 148.

<sup>73</sup> T. Kwiatkowski, *Placi się...*, s. 311.

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 311.

Wzmianki na temat działalności muzycznej w gmachu Starego Teatru zamieściło kilka osób, ale ograniczyły się one do podania informacji o organizowaniu tego typu imprez, głównie rewii i oper. Można zatem przypuszczać, że działalność teatru postrzegana była całościowo, bez różnicowania na dramatyczną i muzyczną.

Koncerty w kawiarniach uwieczniło w swych wspomnieniach tylko pięć osób (cztery – w Domu Plastyków, jedna – w kawiarni Pani). Muzyka wpisywała się bardzo dobrze w klimat tych lokali, „skrzypek grał dyskretnie stare arie, melodie, które w polskich kawiarniach wykonywano 20 lub 30 lat temu i które będzie się grać za 20 czy 30 lat (wciąż te same i zawsze chętnie słuchane)”<sup>75</sup>. Powstawały też nowe szlagiery, takie jak wykonywana przez Stanisława Drabika *Moja canzonetta*. Słowa tej pozornie prostej piosenki – tak aby mogła zostać zatwierdzona przez odpowiednie instytucje – publiczność kawiarni Plastyków odczytała jako zapowiedź końca wojny, a artysta „chrzył od bisów”<sup>76</sup>. U Plastyków występowało wielu znanych i utalentowanych artystów. Wykonywanie utworów muzycznych w kawiarniach nie chroniło przed represjami. Pamiętnikarzom zapadły w pamięci aresztowania w Domu Plastyków.

Koncerty chóralne w kościołach odnotowała jedna osoba, wymieniając zespoły Czesława Kozaka, Wacława Geigera, Ireny Pfeiffer, Bolesława Wallek-Walewskiego<sup>77</sup>. Półlegalne próby i występy w czasie nabożeństw pozwoliły chórom przetrwać i utrzymać wysoki poziom artystyczny.

Warto wspomnieć o jeszcze jednej możliwości obcowania z muzyką – za pośrednictwem radia i płyt. Ponieważ oficjalnie posiadanie radioodbiorników przez Polaków było surowo zakazane, więc radia nie słuchano, „bo jeśli kto miał, to konspiracyjnie, nie dla celów muzycznych”<sup>78</sup>. Płyty, szczególnie z muzyką poważną, nie były jeszcze popularne, choć „szukano tych rzeczy – rozjaśniały mrok okupacyjnych dni”<sup>79</sup>. Osiem osób napisało o wieczorach przy patefonie, na których królowała muzyka taneczna.

W początkowym okresie okupacji urządzano zabawy taneczne, aż do wydania zakazu 28 grudnia 1939 r., ponowionego 21 marca 1940 r.<sup>80</sup> Opisała je jedna osoba – młody wówczas chłopiec<sup>81</sup>. On sam, podobnie jak grono jego znajomych, był wówczas częstym gościem różnych lokali dancingowych: u Dolińskiej, Hankusa, Wadeckiego. Tańce odbywały się w każdą niedzielę, wstęp kosztował około 1,5 zł. Dancingi były tak tłumnie oblegane, że właściciele lokali dobierali sobie gości i ograniczali ich liczbę. Tańczono fokstroty, walce i walczyki, tanga, swingowano, czasami w intymnym nastroju „wywołanym pogaszeniem światel

<sup>75</sup> C. Malaparte, *Zima w Polsce*, „Życie Literackie” 1987, nr 36.

<sup>76</sup> W. Zechenter, *Uplywa szybko życie. Książka wspomnień*, Kraków 1975, s. 150–151: „Powróci, wiem! I pryśnie czarna moc, Przed cudu dniem rozpierzchnie noc, Zaszumi krew, zapłonie świat, Wypełni się tęsknota lat...”

<sup>77</sup> A. Rieger, *Życie muzyczne pod okupacją*, „Ruch Muzyczny” 1945, nr 2, s. 12.

<sup>78</sup> K. Treterowa, *Reportaż...*, s. 386.

<sup>79</sup> Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, *Zbiór wspomnień z czasów okupacji*, R. 1564, I. Bundayewicz, *Wspomnienia z okresu okupacji 1939–1945*, k. 30.

<sup>80</sup> T. Wroński, *Kronika...*, s. 65 i 112.

<sup>81</sup> BJ, *Dział Rękopisów*, Przyb. 3/68, Cz. Marchaj, *Pamiętnik z okresu od 1 stycznia 1939 roku do 14 maja 1940 roku*.

i puszczeniem czerwonego reflektora”<sup>82</sup>. Autor i jego koledzy przychodzili, „by szukać przygód na parkiecie” i móc obcować z płcią piękną, „która zawsze wywiera [...] wielkie wrażenie”<sup>83</sup>.

## Biblioteki

W latach 1939–1945 w Krakowie niemal całkowicie zamarła działalność biblioteczna w dotychczasowych formach i zakresie. W pierwszej kolejności likwidowano instytucje państwowe i samorządowe, w których istniały biblioteki, a w dalszej stowarzyszenia i organizacje społeczno-zawodowe<sup>84</sup>. Biblioteki mogły prowadzić jedynie te instytucje, które zachowały swój przedwojenny status, a więc polskie szkoły powszechne i część zawodowych, instytucje kościelne, niektóre spółdzielnie i instytucje prywatne (płatne wypożyczalnie książek).

Zamknięto około 80 proc. krakowskich bibliotek. Zbiory tych, które funkcjonowały, zostały zdekompletowane na skutek zarządzeń cenzury. Tylko około 18 proc. ogółu przedwojennych zbiorów bibliotecznych w Krakowie pozostało do dyspozycji czytelników polskich w ramach jawnie działających instytucji<sup>85</sup>. Zbiory bibliotek likwidowanych zostały zniszczone, rozproszone albo – jak w przypadku większości księgozbiorów naukowych – skonfiskowane i skomasowane w instytucjach niemieckich, takich jak Institut für Deutsche Ostarbeit, Staatsbibliothek<sup>86</sup>. Polakom ze zbiorów naukowych nie wolno było korzystać. Wyjątek stanowiły osoby zatrudnione w niemieckich urzędach i instytucjach, pod warunkiem przedłożenia zezwolenia z miejsca pracy<sup>87</sup>.

Popularnością cieszyła się Czytelnia Naukowa i Beletrystyczna Anieli Starzewskiej. Spółdzielnia Czytelnik zorganizowała dla swoich członków cztery bezpłatne biblioteki. Powstały też nowe wypożyczalnie, choć skromnie wyposażone<sup>88</sup>.

O losach krakowskich bibliotek napisało w swych wspomnieniach osiemnaście osób. Większości z nich utkwilo w pamięci zamykanie bibliotek i niszczenie zbiorów. „Zabrano dobytek P[olskiej] A[kademii] U[miejętności], Związku Artystów Plastyków, Towarzystwa Przyjaciół Sztuki, domy i biblioteki T[owarzystwa] S[zkoły] L[udowej], biblioteki szkolne. Zabrano fundacje”<sup>89</sup>. „Parę nastotysięczny księgozbiór zakładowy [polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego] bez opieki i dozoru zsypano na sterty i platformami przywieziono (nie bez dotkliwych strat) – dobrze, że do gmachu Biblioteki Jagiellońskiej”<sup>90</sup>. Pamiętnikarze piszą o prze-

<sup>82</sup> *Ibidem*, s. 196.

<sup>83</sup> *Ibidem*, s. 197.

<sup>84</sup> Do czasu rozwiązania przedwojennych związków i stowarzyszeń w lipcu 1940 r. np. działa i cieszy się dużą frekwencją Biblioteka Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej, zob. *Kraków pod rządami...*, s. 118.

<sup>85</sup> Dane za: P. Lechowski, *Biblioteki Krakowa...*, s. 73.

<sup>86</sup> Szerzej zob. G. Dymańska, *Biblioteki naukowe w Krakowie podczas okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie” 1982, z. 78, „Prace Biblioteczno-znawcze” nr 1, s. 60–61.

<sup>87</sup> *Ibidem*, s. 64.

<sup>88</sup> A. Chwalba, *Dzieje Krakowa...*, s. 249.

<sup>89</sup> S. Rymar, *Pamiętnik...*, s. 113.

<sup>90</sup> S. Pigoń, *Z przedziwa pamięci. Urywki wspomnień*, Kraków 1968, s. 261.



mianowaniu Biblioteki Jagiellońskiej na Staatsbibliothek i zamknięciu dostępu do niej dla polskich czytelników. „Wolno było korzystać ze zbiorów tylko na podstawie zezwolenia władz niemieckich [...], a dostęp do Biblioteki na zarządzenie ministra oświaty z Berlina był strzeżony przez najgorsze typy z tzw. Sonderdienstu”<sup>91</sup>. Dwie osoby opisują rewizje w swych mieszkaniach, mające na celu sprawdzenie zawartości księgozbioru. „Przejrzano [...] wszystkie szafy i zrewidowano całe mieszkanie. Bibliotekę z książkami esperanckimi przeznaczono do zabrania”<sup>92</sup>.

Siedmiu autorów wspomina oficjalnie funkcjonujące biblioteki przeznaczone dla ludności polskiej, pięciu korzystało z nich jako czytelnicy. Narzekali na przetrzebiony przez okupanta księgozbiór. Już jesienią 1939 r., kiedy funkcjonowały jeszcze niektóre biblioteki naukowe, nie wszystkie tytuły były dostępne. „Udałem się do »Czytelni Naukowej« przy ul. św. Jana, wypisałem z katalogu – mocno już przeredzonego przez Niemców – kilkadziesiąt numerów książek”<sup>93</sup>. W następnych latach okupacji możliwość wyboru lektury była bardzo ograniczona. „Zapisałam się [...] do wypożyczalni książek, ale niedługo należałam. Jak się mama zainteresowała, jaki jest księgozbiór, to mnie prędko wypisała. Bo z woli okupanta nic porządnego nie było, najwyżej Antoni Marczyński, i mama uważała, że przygody znakomitego detektywa Rafała Królika nie są najodpowiedniejszą lekturą dla mnie. [...] Oczywiście bardziej mi się inne książki podobały [...] ale skąd je miałam brać!” – napisała rozżalona młoda czytelniczka<sup>94</sup>. Byli jednak i tacy, którym dozwolona przez okupanta literatura wystarczała. Pracująca w spółdzielczej wypożyczalni kobieta odnotowała: „Mimo że pracowaliśmy w trójkę, w czasie godzin, kiedy wypożyczalnia była czynna, mieliśmy zawsze pełne ręce roboty”. Największą poczytnością cieszyły się powieści kryminalne i sensacyjne; „taki kierunek zainteresowań czytelniczych przeważającej części mieszkańców osiedla martwił nas” – pisze bibliotekarka<sup>95</sup>.

Rzadką możliwość dostępu do wartościowej literatury miał jeden pamiętnikarz, który zatrudniony jako chemik w Krakowskiej Fabryce Kabli mógł korzystać z tamtejszej biblioteki naukowej<sup>96</sup>.

## Działalność wydawniczo-księgarska i literacka

Wydawanie oraz rozpowszechnianie książek uzależniono od zezwolenia władz, a autorzy i wydawcy musieli poddać się procedurze rejestracyjnej. Z księgarń nakazano wycofać literaturę „o charakterze światopoglądowym i politycznym”, zarówno polską, jak i obcojęzyczną, w tym nawet słowniki i przedwojenne podręczniki szkolne. Obrót księgarski został ograniczony do rozpowszechniania

<sup>91</sup> W. Pociecha, *Raport bibliotekarza. Życiorys w okresie wojny 1 IX 1939 – 18 I 1945*, „Znak” 1989, nr 9, s. 59.

<sup>92</sup> O. Bujwid, *Osamotnienie...*, s. 151.

<sup>93</sup> J. Jakóbiec, *Na drodze stromej...*, s. 6.

<sup>94</sup> Z. Stróżyk, *W Krakowie i gdzie indziej...*, s. 244. Antoni Marczyński – popularny przed 1939 r. autor powieści sensacyjnych, które wznowiono w czasie okupacji, szerzej zob. K. Woźniakowski, *Wkład Krakowa...*, s. 164.

<sup>95</sup> H. Hanuszkowa, *W „Czytelniku” i gdzie indziej [w:] O ludziach i sprawie. Wspomnienia działaczy PPR z krakowskiego (lata okupacji hitlerowskiej)*, oprac. A. Kozanecki, Kraków 1964, s. 132.

<sup>96</sup> M. Zając, *Powrót...*, s. 42.

literatury beletrystycznej i fachowej. Zakazano domokrajnej sprzedaży książek<sup>97</sup>. Mało precyzyjne przepisy dawały władzom możliwość dowolnej ich interpretacji. Wydział Propagandy w latach 1940–1943 opracował cztery listy proskrypcyjne książek polskich, które stanowiły podstawę ciągle dokonywanych kontroli i rekwizycji. Listy te nie zostały nigdy oficjalnie ogłoszone przez władze okupacyjne<sup>98</sup>.

Niemiecka polityka spowodowała, że liczba księgarń i wydawnictw oraz polskich publikacji była niewielka. Książki w języku polskim ukazywały się w wydawnictwach niemieckich i kolaboracyjnych, objętych przez władze podziemne bezwzględny nakazem bojkotu. Stąd niemal wszyscy autorzy decydujący się na współpracę występowali pod pseudonimami. Działalność wydawniczą prowadziły także te prywatne firmy polskie, którym udało się zachować ciągłość funkcjonowania. Podziemie nie miało względem nich sprecyzowanego stanowiska.

W okupowanym Krakowie działało około 25 wydawnictw, utwory literackie w języku polskim ukazywały się prawdopodobnie w jedenastu z nich. Były to zarówno stare firmy (m.in. Gebethner i Wolff, S.A. Krzyżanowski, Księgarnia Stefana Kamińskiego, Teodor Gieszczykiewicz i S-ka), jak i oficyny nowo powstałe<sup>99</sup>. Wydawnictwa polskojęzyczne oblicza się na 194 książki i broszury. W tej liczbie znajdują się bardzo nieliczne wojenne wznowienia wcześniejszych publikacji. Trzynastą pozycją to literatura dla odbiorcy dorosłego – książki o charakterze sensacyjno-przygodowym i propagandowym, poradniki. Pozostałe 181 to twórczość dla dzieci i młodzieży, będąca w dużej części próbą kultywowania i ochrony polszczyzny<sup>100</sup>.

Firmy wydawnicze prowadziły działalność księgarsko-sortymentową i hurtową sprzedaż swoich wydawnictw. Funkcjonowały również księgarnie spółdzielcze (w czasie okupacji jako spółdzielnie księgarsko-papiernicze) i prywatne<sup>101</sup>. Księgarnie sprzedawały artykuły papierniczo-piśmiennicze, zabawkarskie, zajmowały się działalnością antykwaryczną i wysyłkową.

Nośnikiem oficjalnej literatury była prasa „gadzinowa”. Teksty literackie drukowano nie tylko w specjalnie do tego celu przeznaczonych czasopismach, takich jak

<sup>97</sup> Szerzej zob. K. Woźniakowski, *W kręgu jawnego piśmiennictwa literackiego Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1997, s. 12–19; *idem*, *Wkład Krakowa...*, s. 154; S. Piotrowski, *Dziennik...*, s. 115; W. Wójcik, *Jawna działalność wydawnicza w okresie okupacji hitlerowskiej w Krakowie (1939–1945)*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie” 1982, z. 78, „Prace Bibliotekoznawcze” nr 1, s. 169–170.

<sup>98</sup> Szerzej zob. S. Pazyra, *Z dziejów książki polskiej w czasie II wojny światowej*, Warszawa 1962, s. 49–54.

<sup>99</sup> Edward Chelstowski stwierdza, że nie można jeszcze bez zastrzeżeń oddzielić firm polskich od niemieckich lub współpracujących z Niemcami, którzy wykorzystywali polskie nazwy oficyn wydawniczych (E. Chelstowski, *Addenda do „Jawnej działalności wydawniczej w okresie okupacji hitlerowskiej w Krakowie (1939–1945)”*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie” 1987, z. 110, „Prace Bibliotekoznawcze” nr 4, s. 229).

<sup>100</sup> K. Woźniakowski, *Wkład Krakowa...*, s. 153, 155 i 175–176; autor zaznacza, że przytoczone przez niego dane nie są ostateczne.

<sup>101</sup> Wśród księgarń prywatnych znajdowały się firmy fikcyjnie reprivatyzowane, aby tą drogą uchronić je przed likwidacją, zob. np. M. Pieczonka, *Dzieje księgarni „Ossolineum” w latach 1939–1945 w Krakowie*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie” 1982, z. 78, „Prace Bibliotekoznawcze” nr 1, s. 185.

„Co miesiąc powieść” czy „Ster”, ale również w tygodnikach ilustrowanych (około 10–15 proc. powierzchni tekstu) i dziennikach (około 3 proc. powierzchni tekstu). Przeważały krótkie formy beletrystyczne: opowiadania, nowele, baśnie, powieści w odcinkach o tematyce obyczajowej z wątkiem miłosnym, kryminalnym, religijnym. Zamieszczono także utwory poetyckie. Na łamach prasy „gadzinowej” publikowano zarówno utwory nowe, jak i przedruki tekstów przedwojennych<sup>102</sup>.

O wydawnictwach i księgarniach, które mogły prosperować, mając przyzwolenie okupanta, napisało trzynaście osób. W ich wypowiedziach dozwolona działalność przeplata się z nieoficjalną, konspiracyjną (ta we wspomnieniach przeważa), często trudno je od siebie oddzielić. Pamiętnikarze odnotowali zakazy i nakazy warunkujące funkcjonowanie tych placówek, a także konfiskaty książek i przymusowe zmiany lokali. „Władze z niemieckiej propagandy zamknęły wszystkie antykwarnie przy ul. Szpitalnej i lustrują księgarnie w poszukiwaniu literatury antyniemieckiej. Konfiskują wiele książek”<sup>103</sup>.

System obowiązujących zasad najlepiej przedstawił w swych wspomnieniach Stanisław Malawski, działacz spółdzielni księgarskich. Zakazano więc sprzedaży wszelkich podręczników szkolnych, map, atlasów, nut. Zobowiązano księgarnie do przedstawienia Wydziałowi Propagandy spisów posiadanych książek i zwrotu pozycji skreślonych. Księgarze musieli uzyskać zezwolenie na wykonywanie zawodu<sup>104</sup>. Działalność wydawniczą ograniczono do tego stopnia, że jedna z osób napisała: „Muszę używać niemieckiego kalendarza, bo nie pozwolono drukować polskich”<sup>105</sup>.

Pamiętnikarzom zapadła w pamięć sprzedaż antykwaryczna. W czasach okupacji była ona ważna, ponieważ wiele osób potrzebujących środków do życia wyprzedawało swe księgozbiory. Księgarnie prosperowały dobrze i przynosiły zyski, zapewne też z działalności nielegalnej, a książki nie były drogie<sup>106</sup>. Popularnością cieszyły się zwłaszcza bajki dla dzieci. Jednak oficjalny asortyment nie był chyba imponujący, skoro jedna ze wspomnianych narzekała: „w księgarniach [...] była posucha, bo wszystko, co mogło podtrzymać ducha polskości, dawno skonfiskowano”<sup>107</sup>. Znajdowano jednak interesujące pozycje. Młody konspirator opisał odwiedzinę w niemieckiej księgarni, z której on i jego koledzy po prostu kradli potrzebne im podręczniki wojskowe<sup>108</sup>.

Trzy osoby napisały o swym udziale w powstawaniu oficjalnie ukazującej się literatury<sup>109</sup>. Jan Jakóbiec wspominał swój przedwojenny podręcznik do nauki

<sup>102</sup> W. Wójcik, *Problem tzw. produkcji dóbr niematerialnych na lamach niemieckiej prasy w języku polskim wydawanej w Generalnej Guberni w latach 1939–1945*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie” 1984, z. 89, „Prace Bibliotekoznawcze” nr 2, s. 82–87; K. Woźniakowski, *W kręgu jawnego piśmiennictwa...*

<sup>103</sup> S. Rymar, *Pamiętnik...*, s. 37.

<sup>104</sup> S. Malawski, *Księgarskie konspiracje*, Warszawa 1966, s. 82–83.

<sup>105</sup> O. Bujwid, *Osamotnienie...*, s. 377.

<sup>106</sup> Piszą o tym m.in. W. Galecki, *Jeszcze raz przez życie. Wspomnienia*, Kraków 1966, s. 404; W. Zechenter, *Uplywa szybko życie...*, s. 142.

<sup>107</sup> Z. Stróżyk, *W Krakowie i gdzie indziej...*, s. 244.

<sup>108</sup> S. Strzelichowski, *Dwa lata...*, s. 335.

<sup>109</sup> Autor wielu wydawanych w czasie okupacji bajek Witold Zechenter nie poruszył jednak we wspomnieniach tego aspektu swojej okupacyjnej działalności.

języka niemieckiego, wznowiony przez firmę Gebethnera i Wolffa<sup>110</sup>, Tadeusz Kwiatkowski bajkę napisaną dla wydawnictwa Mariana Krzyżanowskiego<sup>111</sup>, Stanisław Rymar zorganizowanie w ramach Komitetu Obywatelskiego wydawnictwa broszur pod ogólną nazwą *Radź sam sobie*<sup>112</sup>. Swoją działalność uzasadnili możliwością otrzymania przepustki zezwalającej na podróżowanie po kraju lub udzielaniem pomocy dla autorów broszur. Jednak Tadeusz Kwiatkowski opisał swe wahania i skrupuły: „Mimo [...] okupacyjnej atmosfery, dobrych honorariów i licznych namów, abym napisał coś jeszcze, nie zdecydowałem się na popelnienie nowej bajki. Dzieci dziećmi, popyt popytem, polski język polskim językiem, a jednak miałem uczucie, że nie powinno się nawet w taki sposób korzystać z łaski Niemców i ich cenzury. Bajki te mogły być atrybutem dla hitlerowskiej propagandy, że w General Gouvernement panują unormowane stosunki, że rozwija się kultura i rząd niemiecki dba o wychowanie polskiej młodzieży”<sup>113</sup>.

O czytaniu literatury drukowanej na łamach prasy „gadzinowej” napisała tylko jedna osoba. Opowiadania ukazujące się w dodatku do „Gońca Krakowskiego” oceniła zdecydowanie negatywnie – „raczej chcieli nas tym ogłupiać”<sup>114</sup>.

## Sztuki plastyczne

Zarządzenia okupanta dotyczące sztuk plastycznych miały na celu zawężenie działalności na tym polu do handlu dziełami sztuki. Toteż w okresie okupacji nastąpił znaczny rozwój salonów sztuki i antykwariatów<sup>115</sup>. Obrazy można było wystawiać na sprzedaż również na ulicach, w księgarniach, kawiarniach itp. Malować należało pejzaże i scenki rodzajowe. Zabroniono przedstawiania motywów związanych z polskim duchem narodowym oraz scen wojennych<sup>116</sup>. Dopiero 25 listopada 1944 r. w Małej Sali Krakowskiego Teatru Powszechnego otwarto wystawę polskiego malarstwa i rzeźby, połączoną ze sprzedażą tych dzieł<sup>117</sup>.

Aby prowadzić działalność artystyczną, należało zarejestrować się w Wydziale Propagandy. Początkowo władze podziemne polecały bojkot tego zarządzenia, z czasem uznano jednak, że zezwolenie będzie w pewnym stopniu chroniło przed represjami. Hitlerowcy skłonili kilku artystów krakowskich do kolaboracji. Byli to plastycy, którzy malowali portrety niemieckich urzędników z gubernatorem Frankiem na czele, ozdabiali mu komnaty wawelskie i krzeszowickie, malowali plakaty propagandowe<sup>118</sup>.

Traktowanie sztuk plastycznych przez okupanta kojarzyło się wspominającym głównie z grabieżą muzeów, kościołów i domów prywatnych oraz burzeniem krakowskich pomników. Były dla nich „wymownym dowodem, kim są Niemcy”<sup>119</sup>.

<sup>110</sup> J. Jakóbiec, *Na drodze stromej...*, s. 54.

<sup>111</sup> T. Kwiatkowski, *Placi się...*, s. 179.

<sup>112</sup> S. Rymar, *Pamiętnik...*, s. 90.

<sup>113</sup> T. Kwiatkowski, *Placi się...*, s. 180.

<sup>114</sup> Z. Stróżyk, *W Krakowie i gdzie indziej...*, s. 253.

<sup>115</sup> J. Jaworska, *Polska sztuka walcząca 1939–1945*, Warszawa 1985, s. 26.

<sup>116</sup> W. Głębocki, K. Mórański, *Kultura walcząca...*, s. 67 i 69.

<sup>117</sup> A. Chwalba, *Dzieje Krakowa...*, s. 243

<sup>118</sup> J. Jaworska, *Polska sztuka walcząca...*, s. 33.

<sup>119</sup> K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne 22 X 1939 – 5 IV 1945*, Kraków 2001, s. 73.

Zapobiegliwy pamiętnikarz napisał: „ja ukryłem swoje lepsze obrazy na strychu, dokąd dostęp był możliwy tylko przez otwór zrobiony w dachu”<sup>120</sup>. Dzieła sztuki były przyjmowane przez hitlerowców jako „prezenty” np. za uwolnienie kogoś z więzienia. Dużą popularnością cieszyły się zwłaszcza Kossaki<sup>121</sup>.

Działalność tzw. sklepów kunsthändlerskich, ich klientelę oraz życie artystów krakowskich opisał w swych wspomnieniach Aleksander Hrybieński<sup>122</sup>. Malarze, chcąc zdobyć środki na utrzymanie, podjęli dozwoloną przez okupanta tematykę – pejzaże i akty. Hrybieński pisał przede wszystkim o artystach uznanych i sławnych, starszych wiekiem, których obrazy były poszukiwane. Część z nich, np. Wojciech Kossak czy Kacper Żelechowski, tworzyła obrazy pozbawione ambicji artystycznych. Sygnowane ich podpisem i antydatowane na okres przedwojenny, łatwo znajdowały nabywcę.

Zmienne koleje wojny, ubożenie rodzin posiadających cenne obiekty oraz wzrost nowych okupacyjnych fortun powodowały, że obrót dziełami sztuki był duży. „Salon nasz w określonych godzinach tętnił życiem” – pisał Hrybieński<sup>123</sup>. „Dawniej obrazy posiadała warstwa uprzywilejowana [...] Dzisiaj dzieła te docierają wszędzie, a w czasie wojny kupują je wszyscy, którzy się tym interesują. Decyduje tutaj: lokata pieniędzy w obrocie, sprzyjające warunki materialne niektórych ludzi oraz rozmówanie w sztuce, traktowane jako odprężenie nerwów w czasie wojny”<sup>124</sup>. Wspominał także osoby, dla których jego sklep był namiastką galerii, stwarzał możliwość obcowania ze sztuką.

Zamknięte muzea okupant zastępował wystawami propagandowymi dla ludności polskiej, urządzanymi głównie w salach muzealnych w Sukiennicach. Miały one udowodnić niemieckość Generalnego Gubernatorstwa<sup>125</sup>. Prezentowano także sztukę japońską oraz propagowano higienę. W ramach nowej polityki wobec narodu polskiego 27 października 1943 r. w gmachu Staatsbibliothek otworzono muzeum pamiątek chopinowskich. Wystawy propagandowe objęte były przez polskie podziemie nakazem bojkotu.

Dostępne dla Polaków wystawy wspomnialy trzy osoby. Jedna z nich napisała o wystawie poświęconej Chopinowi, która miała wskazać jego rzekome niemieckie korzenie<sup>126</sup>. Inny autor tak przywołuje odwiedzoną przez siebie ekspozycję w Sukiennicach: „Nie przypomnę sobie roku, ale pamiętam straszną niezwykłość przeżycia wystawy o Żydach – nosicielach chorób. Obowiązkowo prowadzili tam nauczyciele swoje klasy. Śliczne muzeum w Sukiennicach musiało użyczyć swych sal dla paskudnej sprawy zohydżania ludzi i budzenia nienawiści”<sup>127</sup>.

Znamienny jest jednak głos Andrzeja Wajdy, który zaznaczył, że to właśnie podczas okupacji w Krakowie nastąpiło jego pierwsze w życiu spotkanie z praw-

<sup>120</sup> J. Jakóbiec, *Na drodze stromej...*, s. 31.

<sup>121</sup> H. Kwiatkowska, *Porachunki z pamięcią*, Kraków 2002, s. 38.

<sup>122</sup> A. Hrybieński, *Salon Sztuki w czasie okupacji niemieckiej w Krakowie*, Kraków 1990.

<sup>123</sup> *Ibidem*, s. 56.

<sup>124</sup> *Ibidem*, s. 55.

<sup>125</sup> Np. wystawy „Powrót Niemców Wołyńskich”, „GG w oczach artystów niemieckich”; zob. T. Wroński, *Kronika...*, s. 78 i 234.

<sup>126</sup> J. Ströder, *Oskarżony o przyjaźń z Polakami: niemiecki pediatra w okupowanym Krakowie*, Kraków 1988, s. 75.

<sup>127</sup> J. Mikułowski-Pomorski, *Kraków...*, s. 127–128.

dziwą sztuką. „W 1944, jeszcze podczas wojny, odbyła się w Krakowie wystawa sztuki japońskiej, którą Niemcy zorganizowali w Sukiennicach. Dla mnie była to pierwsza w ogóle wystawa sztuki [...] Była to zarazem pierwsza wystawa zbiorów Feliksa Jasińskiego, od kiedy podarował je Muzeum Narodowemu w Krakowie w 1926 roku. Toteż cała krakowska inteligencja rzuciła się, by ją oglądać”<sup>128</sup>.

## Cyrk, loteria, karuzele

Zgodnie z polityką obniżania poziomu kulturalnego okupant oferował mniej ambitne formy rozrywki – widowiska cyrkowe, wesole miasteczko, loterie. W Krakowie gościnne przedstawienia w sezonach letnich dawał Cyrk Buscha, na placu Matejki w sierpniu 1942 r. występowała trupa ekwilibrystów Camilia oraz w maju 1944 r. cyrk Korona przy ulicy Kalwaryjskiej<sup>129</sup>. Latem nad Wisłą w dzielnicy Podgórze instalowano strzelnicę, huśtawki i karuzele<sup>130</sup>. W sierpniu 1940 r. został założony Monopol Loteryjny. 20 września 1941 r. odbyło się pierwsze ciągnięcie loterii liczbowej<sup>131</sup>. Podziemie wzywało do bojkotu cyrku i loterii.

Zaden z autorów wspomnień nie napisał o przedstawieniach cyrkowych. Natomiast jeden pamiętnikarz, w czasie okupacji członek AK, przywołując wykonywanie wyroku na konfidencie, przy okazji opisał miejsce egzekucji: „Parcela, na której dwie pełne ludzi karuzele wygrywały jakąś mocno fałszywą melodię, była odgradzona od ulicy betonową barierą. Dwieście, może trzysta osób, przeważnie o mało inteligentnym wyglądzie, kręciło się wokół głośno hałasując”<sup>132</sup>.

Również jedna osoba zamieściła informacje na temat monopolu loteryjnego. „Ta loteria to była jeszcze jedna impreza obliczona na wyciąganie z kieszeni Polaków dodatkowych funduszy dla Niemców. [...] Co tydzień, w każdą sobotę, dokonywano ciągnięcia pięciu numerów [...] Istniała możliwość, że za złotówkę można było wygrać 3600 zł”<sup>133</sup>. Autor podkreślił nieskuteczność akcji podziemia mających na celu zohydzenie loterii. Przyciągała do niej nadzieja na rychłe wzbogacenie się. Opisał jednak proceder oszukiwania kolektury przez jej pracowników Polaków, w którym brał udział także jego ojciec. „Było to oczywiście nieuczciwe, ale cała okupacja była nieuczciwa i ogarnięta jednym ogólnym hasłem – kombinuj i oszukuj Niemca, gdzie się da i jak się da. [...] Moralność czasu wojny i czasu okupacji była inna niż czasu pokoju”<sup>134</sup>.

## Obraz oficjalnego życia kulturalnego dla Polaków w Krakowie w świetle wspomnień – podsumowanie

Oficjalne życie kulturalne inspirowane przez okupanta lub mające jego przyzwolenie zajmuje we wspomnieniach uboczne miejsce. Wzmianki na ten temat

<sup>128</sup> Andrzej Wajda o polityce, o sztuce, o sobie, oprac. M. Malatyńska, Warszawa 2000, s. 118.

<sup>129</sup> T. Wroński, *Kronika...*, s. 102, 221 i 342.

<sup>130</sup> S. Strzelichowski, *Dwa lata...*, s. 129.

<sup>131</sup> T. Wroński, *Kronika...*, s. 170.

<sup>132</sup> S. Strzelichowski, *Dwa lata...*, s. 119.

<sup>133</sup> J. Mikułowski-Pomorski, *Kraków...*, s. 137–138.

<sup>134</sup> *Ibidem*, s. 139.



zamieściła mniej niż połowa autorów pamiętników. Są to z reguły krótkie informacje dotyczące istnienia takiej czy innej instytucji, często zawierające jej ocenę. Tylko kilku autorów poświęciło tej problematyce więcej uwagi.

Pamiętnikarze skupili się na kilku formach oficjalnego życia kulturalnego – kinach, Teatrze Powszechnym, bibliotekach (głównie na ich likwidacji). Mniej pisali na temat oficjalnie uznawanej literatury. Pominęli zupełnie występy cyrkowe, przedstawienia teatralne przed powstaniem Teatru Powszechnego, liczne wystawy. Wynika to z selekcjonowania faktów podczas pisania wspomnień. Za godne uwiecznienia uznali wydarzenia najbardziej spektakularne, np. uroczystość otwarcia Teatru Powszechnego, zorganizowanie orkiestry symfonicznej. Zapewne chcieli napisać coś ciekawego, gdyż w znacznej części myśleli o publikacji wspomnień. To, co składało się na „okupacyjny dzień powszedni”, uznali za mniej interesujące. Być może ci, którzy napisali niewiele na temat okupacyjnego życia kulturalnego lub zupełnie je pominęli, obawiali się, by nie padł na nich cień podejrzewania, że i oni w nim uczestniczyli.

Pamiętnikarze występowali z pozycji obserwatorów. Jedynie dwanaście osób przyznało, że wzięło udział w seansie filmowym, przedstawieniu teatralnym, koncercie w filharmonii, zobaczyło wystawę, bawiło się na dancingu lub grało na loterii. Większość z nich uzasadniła swoje postępowanie. Powodowała nimi ciekawość, chęć oderwania się choć na chwilę od okupacyjnej rzeczywistości, potrzeba relaksu, „normalnego życia”. Usprawiedliwiali się, tłumacząc, że przy okazji oszukali okupanta, np. nie zapłacili za bilet, krytykując poziom oferowanej rozrywki, lub przeciwnie – podkreślając jej wysokie artystyczne walory.

Kilku z nich zadeklarowało, że nie brali udziału w żadnym oficjalnym spektaklu, koncercie czy innej oficjalnej formie rozrywki. Uważali, że w ten sposób spełnili swój patriotyczny obowiązek, bowiem „nic, co ma nad sobą ścisły nadzór urzędników hitlerowskich, nie może być uznane przez społeczeństwo polskie za dobre chęci okupanta”<sup>135</sup>. Podkreślali także, iż organizowane przez hitlerowców formy życia kulturalnego miały rozładować nastroje oporu i służyły propagandzie, która głosiła, że w Generalnym Gubernatorstwie żyje się dobrze i dostatnio, gdyż działają kina, teatry, filharmonia.

Pamiętnikarze chętniej pisali o innych osobach, które korzystały z propozycji okupanta. Bardzo nielicznie były głosy o całkowitym bojkocie. Przyznawali, że kina, teatr czy filharmonia nie świeciły pustkami, swoich amatorów miały też dancingi, loteria i karuzele – „mimo potępienia ich przez prasę podziemną, cieszyły się niestety frekwencją”<sup>136</sup>. Ogłaszane bojkoty oceniali jako „działania wprost bezskuteczne”<sup>137</sup>. Korzystających z tych rozrywek często określali jako „wojennych dorobkiewiczów” lub „niekrytyczną część publiczności”<sup>138</sup>.

Autorzy wyrażali swój stosunek do osób, które podjęły współpracę z okupantem w tworzeniu oficjalnej kultury. Zdecydowanie potępiali tych, którzy organizowali przedsięwzięcia propagandowe, szczególnie w końcowym okresie wojny. Większe zrozumienie mieli dla artystów, zwłaszcza muzyków, których pracę

<sup>135</sup> T. Kwiatkowski, *Placi się...*, s. 280.

<sup>136</sup> T. Kudliński, *Starość nie radość...*, s. 106.

<sup>137</sup> J. Mikułowski-Pomorski, *Kraków...*, s. 137.

<sup>138</sup> J. Jakóbiec, *Na drodze stromej...*, s. 181.

potraktowali jako sposób na przetrwanie okupacji. Chwalili jednak tych, którzy takiej współpracy nie podjęli. Oficjalną działalność akceptowano, jeśli pod jej szyldem prowadzona była także praca konspiracyjna. Takie oceny uzyskiwały jawne firmy wydawniczo-księgarskie. Niektóre przedsięwzięcia – koncerty w kawiarniach czy teatrzyk „Brzdąc” – pamiętnikarze potraktowali jak „imprezy polskie”, choć zorganizowane one zostały za zezwoleniem władz okupacyjnych.

Różnorodnie został oceniony poziom oficjalnie dostępnych form życia kulturalnego, choć jeśli uznać, że wspominający pisali prawdę, nie mogli formułować swych ocen bezpośrednio, zadeklarowali bowiem, że nie uczestniczyli w oficjalnej kulturze. Wysoko oceniono muzykę, najgorzej – poziom przedsięwzięć ściśle propagandowych, takich jak Teatr Objazdowy, wystawa antyżydowska, filmy propagandowe. Oceny filmów i przedstawień teatralnych były zróżnicowane. Większość uważała, że prezentowały niski poziom i miały oglupić polskie społeczeństwo. Pojawiły się jednak pojedyncze głosy, że prezentowane filmy i spektakle, choć może niezbyt ambitne, mieściły się w granicach rozrywki popularnej.

Warto także zauważyć, że zakładane w myśl hitlerowskiego prawa oddzielenie Niemców od pozostałej ludności miasta na polu kulturalnym nie było ani ściśle przestrzegane, ani możliwe. W pamiętnikach pojawiły się przykłady bywania Polaków w kinach przeznaczonych tylko dla Niemców. Polscy muzycy koncertowali w niemieckiej filharmonii, polscy aktorzy – choć nieliczni – występowali w przeznaczonym dla Niemców teatrze. Kilka osób wspomniało najbardziej spektakularny przykład złamania tego podziału – udział przedstawicieli niemieckich władz w otwarciu Teatru Powszechnego.

Życie kulturalne mające poparcie władz okupacyjnych pamiętnikarze przedstawili w sposób fragmentaryczny. Wielu pominęło je zupełnie, chociaż zapewne wiedzieli o nim, choćby z prasy „gadzinowej”, która wiele miejsca poświęcała recenzowaniu i reklamie oficjalnych imprez kulturalnych<sup>139</sup>, lub z prasy konspiracyjnej, systematycznie nawołującej do ich bojkotu. Wypada zatem postawić pytanie, co wpłynęło na takie potraktowanie problemu.

Wydaje się, że najważniejsze znaczenie dla sposobu pisania o oficjalnym życiu kulturalnym miał czas powstania wspomnień. Jest to tym bardziej godne uwagi, że znaczna część relacji powstała z myślą o publikacji, więc ich autorzy zapewne mieli na uwadze ich polityczną poprawność. Pod tym względem można wyróżnić trzy grupy relacji: 1) powstałe jeszcze w czasie wojny lub tuż po niej, do 1948 r.; 2) wspomnienia z lat 1949–1980; 3) wspomnienia powstałe po 1980 r.

Przyjęta periodyzacja wiąże się z powojenną historią Polski, z oficjalnie kształtowanym obrazem okupacji i stereotypem Niemca. Przeżycia okupacyjne były dyskontowane politycznie przez propagandę, wizja wojny kształtowana przez programy szkolne, historiografię i mass media zmonopolizowane przez władze.

Wojna w latach 1945–1948 była jeszcze dniem wczorajszym, obrachunki z Niemcami i hitleryzmem miały szeroki zasięg, autentyzm i żywość. Opinie wyrażane w tym okresie były o wiele bardziej spontaniczne i mniej manipulowane czy odgórnie ujednocicane niż w okresie późniejszym. Z jednej strony ogrom zbrodni spowodował martyrologiczną i heroiczną prezentację przeszłości,

<sup>139</sup> Szerzej zob. W. Wójcik, *Problem tzw. produkcji dóbr niematerialnych...*, s. 79–127.

z drugiej zaś przeciwstawiano się uproszczeniom i mitologizacji wojny, postaw społeczeństwa polskiego, obrazu obozów itp. Powstało wiele pogłębionych interpretacji zjawiska hitleryzmu<sup>140</sup>. Również w odradzającym się szkolnictwie zezwolono nauczycielom na swobodę wyrażania poglądów. Uczniowie otrzymywali obraz okupacji oparty na przeżyciach i wyobrażeniach uczących, a wzbogacali go własnym bagażem doświadczeń<sup>141</sup>. W okresie tym dominowało zatem indywidualne patrzanie na wojnę, powstający obraz okupacji był sumą jednostkowych przeżyć.

Osoby prowadzące okupacyjne dzienniki lub piszące wspomnienia tuż po wojnie na gorąco relacjonowały swe przeżycia w sposób nieschematyczny. Opisywały okupację tak, jak ją widziały lub chciały widzieć, bez nacisku obrazu zarejestrowanego w zbiorowej świadomości w późniejszym okresie. W opisie tym uwzględniono także życie kulturalne, a właściwie te jego aspekty, które autorzy uznali za godne upamiętnienia. Były one częścią indywidualnej opowieści o wojennych przeżyciach. To w relacjach powstałych w tym okresie znajdujemy stonkowo najwięcej informacji o jawnym życiu kulturalnym. Ich autorzy częściej przyznawali, że brali w nim bezpośredni udział. Nie czuli się też w obowiązku tłumaczyć swego postępowania. Można zatem wnioskować, że była to dla nich część okupacyjnej codzienności, coś normalnego i dość powszechnego.

Rok 1948 zamknął pewien etap w historii Polski Ludowej, zakończył także pierwsze polskie obrachunki inspirowane doświadczeniami wojny i okupacji. Władze uznały, że „w obrazie okupacji należy raczej eksponować motywy aktywnej walki, partyzantki, a w ogóle przenieść zainteresowanie na problemy współczesności”<sup>142</sup>. Nowe uwarunkowania polityczne zmieniły optykę spojrzenia na naród niemiecki. Po powstaniu w 1949 r. dwu państw niemieckich ostrze propagandy skierowane zostało przeciw RFN. Znienawidzony w czasie okupacji Niemiec-hitlerowiec miał stać się teraz Niemcem Zachodnim<sup>143</sup>. Atmosferę bojowości, rzutuującą także na obraz okupacji, utrwałała niepewność co do granicy na Odrze i Nysie. Nie zmieniło natychmiastowo sytuacji ani orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich z prośbą o pojednanie z 18 listopada 1965 r.<sup>144</sup>, ani traktat między Polską a RFN z 7 grudnia 1970 r.<sup>145</sup> Kultuwanie pamięci o zbrodniach nazistowskich, o doznanych krzywdach miało też odwrócić uwagę opinii publicznej od represji i zbrodni totalitaryzmu radzieckiego<sup>146</sup>.

<sup>140</sup> Szerzej zob. E. Dmitrów, *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945–1948*, Warszawa 1987, s. 161–162.

<sup>141</sup> A. Stępnik, *Zbrodnie nazizmu w polskich podręcznikach historii* [w:] *Zbrodnie nazizmu w świadomości i edukacji historycznej w Polsce i Niemczech*, red. T. Kranz, Lublin 1998, s. 109.

<sup>142</sup> E. Dmitrów, *Niemcy i okupacja...*, s. 159.

<sup>143</sup> Nienawiść do okupanta urosła w czasie okupacji do rangi patriotycznego obowiązku, szerzej zob. T. Szarota, *Niemcy w oczach Polaków 1939–1945*, „Odra” 1977, nr 10, s. 14–15; Cz. Madajczyk, *Okupacja hitlerowska w powojennej świadomości historycznej, politycznej i potocznej Polaków* [w:] *Zbrodnie nazizmu w świadomości i edukacji...*, s. 34.

<sup>144</sup> P. Madajczyk, *Na drodze do pojednania. Wokół orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku*, Warszawa 1994, s. 171.

<sup>145</sup> *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945–1989*, red. A. Wolff-Powęska, Poznań 1993, s. 432.

<sup>146</sup> T. Kranz, *Zbrodnie nazizmu jako doświadczenie historyczne Niemców i Polaków* [w:] *Zbrodnie nazizmu w świadomości i edukacji...*, s. 22.

Wspomnienia z lat 1948–1980 wpisały się w ogólny model patrzenia na okupację, prezentujący z jednej strony hitlerowców i ogrom popełnionych przez nich zbrodni, z drugiej aktywną walkę Polaków z najeżdżcą. W modelu tym nie było miejsca na jakąkolwiek współpracę z okupantem czy choćby zgodę na oferowane przez niego warunki egzystencji. Tym bardziej nie było miejsca na kulturę czy rozrywkę wśród ogromu cierpień i walki z wrogiem.

Piszący wspomnienia między rokiem 1948 i 1980 najczęściej pomijali ten aspekt okupacyjnej rzeczywistości. Jeżeli w ogóle pisali o jakichś formach życia kulturalnego oficjalnie dostępnych, to głównie po to, by je potępić lub pokazać sposoby ich sabotowania, np. przez akcje dywersyjne w salach kinowych lub prace konspiracyjne w ramach oficjalnie funkcjonujących instytucji. I tak Witold Zechenter opisał nieoficjalną działalność księgarni, w której pracował, nie wspominał natomiast o licznych napisanych przez siebie w czasie okupacji bajkach dla dzieci, wydanych za zgodą władz niemieckich. Piszący w tym przedziale czasowym najczęściej stwierdzali, że Polacy w ogóle nie korzystali z oferowanej im przez władze rozrywki. Ich wspomnieniom przyświecał często dydaktyczny cel, np. ukazanie patriotycznych postaw. Pobrzmiewało w nich kombatanckie „zobaczcie, jak walczyliśmy”.

Taki sposób pisania świadczy o istnieniu w Polsce Ludowej modelu przedstawiania okupacji hitlerowskiej oraz autocenzurze autorów wspomnień liczących na ich opublikowanie. Potwierdzają to wyjątki – autorka pisząca w 1974 r., ale z perspektywy dziecka, co zapewne pozwoliło jej na większą szczerość i bezkarność, oraz autorka pisząca na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych na emigracji. Ich sposób opisywania okupacji wpisuje się raczej w typ wspomnień powstałych po 1980 r.

Sposób patrzenia na okupację zaczął zmieniać się na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Zainteresowania społeczeństwa przeniosły się na okupację sowiecką. Zbrodnie hitlerowskie zostały w świadomości potocznej wyparte przez zbrodnie stalinizmu<sup>147</sup>. Niebagatelną rolę odgrywały tu wydawnictwa drugiego obiegu, a także przenikanie zakazanych dotychczas treści do wydawnictw oficjalnych<sup>148</sup>. W piśarstwie dotyczącym okupacji niemieckiej zaczęto postulować lepsze rozpoznanie epoki i uśmierzanie emocji – po to, by „tworzyć dzieła bardziej zobiektywizowane, pogłębione i wiarygodne”<sup>149</sup>. Podjęto próby weryfikacji utartych stereotypów<sup>150</sup>.

Pamiętnikarze piszący po 1980 r. powracali do tematyki związanej z oficjalnym życiem kulturalnym. W porównaniu jednak z relacjami sprzed 1948 r. ich wspomnienia obarczone zostały większą liczbą sądów wartościujących, uzasadnień takiego czy innego sposobu postępowania. Było to zapewne wynikiem wpływu czasu, osoby te patrzyły przecież na okupację z odległej perspektywy. Oprócz przedstawiania faktów dokonały ich oceny, często też powoływały się na opinie

<sup>147</sup> *Ibidem*, s. 25.

<sup>148</sup> A. Stępnik, *Zbrodnie nazizmu...*, s. 130–131.

<sup>149</sup> Z. Mańkowski, *Działalność eksterminacyjna Niemców wobec narodu polskiego w latach II wojny światowej (zarys koncepcji syntezy)* [w:] *Stan i perspektywy badań historycznych lat wojny i okupacji 1939–1945. Sesja 14–15 listopada 1985 roku*, Warszawa 1988, s. 112.

<sup>150</sup> Szerzej zob. D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa–Poznań 1999, s. 263–265.

innych. We wspomnieniach osób, które w okresie powojennym mieszkały w Polsce, pobrzmiwały jeszcze echa wcześniej obowiązującego modelu pisania o okupacji.

Kolejnym ważnym czynnikiem, który wpłynął na sposób pisania o oficjalnej kulturze, był wiek autora wspomnień w czasie wojny. Chętniej na temat jawnego życia kulturalnego pisali ci, których młodość przypadła na okres okupacji. Ludzie starsi często pomijali ten aspekt okupacyjnej rzeczywistości lub stwierdzali, że Polacy w ogóle w nim nie uczestniczyli. Tylko dwie osoby wśród tych, które przyznały się do skorzystania z jakiejś dozwolonej formy rozrywki, to ludzie w czasie okupacji starsi. Można z tego wnioskować, że w oficjalnym życiu kulturalnym brała udział przede wszystkim młodzież lub pamiętnikarze, pisząc o młodości, przyznali sobie prawo do rozrywki, a także prawo do popełniania błędów. Często powtarzają się we wspomnieniach stwierdzenia: byliśmy młodzi, chcieliśmy żyć i cieszyć się życiem mimo okupacji. Twierdzeniu, że w oficjalnym życiu kulturalnym brała udział tylko młodzież zdegenerowana, przeczy fakt, iż część tych, którzy korzystali z dozwolonych przez okupanta form rozrywki, działała w konspiracji lub przynajmniej się o nią otarła.

Otrzymany po lekturze wspomnień obraz nie jest pełny, gdyż zbiorowość autorów nie stanowiła reprezentacji społeczności Krakowa. Wspominający to w większości ludzie wykształceni, co wpłynęło na ich większe zainteresowanie tematyką kulturalną oraz na ocenę jej poziomu i atrakcyjności. Więcej na ten temat napisali artyści, literaci, ludzie kultury. Pomimo wojny, ciężkich niejednokrotnie warunków egzystencji, konieczności zmiany zawodu działalność kulturalna pozostała im bliska. Przedstawiony obraz okupacji jest jednostronny także z powodu doboru źródeł. Wykorzystano przede wszystkim wspomnienia osób znajdujących się pod okupacją (poza dwoma wyjątkami), bez relacji osób będących w czasie wojny po stronie okupanta.

Trudno jednoznacznie ocenić zasięg oddziaływania i scharakteryzować odbiorców koncesjonowanej przez okupanta kultury. Autorzy wspomnień przyznawali, że z oficjalnej oferty korzystano. Koncerty w filharmonii, niektóre programy kawiarni artystycznych czy wystawa sztuki japońskiej zaspokajały gusta krakowskiej inteligencji. Kultura oficjalna adresowana była jednak głównie do szerokich mas. Podkreślić trzeba, że tego rodzaju popularna kultura funkcjonowała także przed wojną<sup>151</sup>. Podobnie jak przed 1939 r. dużą poczytnością cieszyły się powieści kryminalne i sensacyjne, uczęszczano do cyrku, na dancingi, loterie. Przyciągało kino, wyświetlające filmy ze znanymi przed wojną aktorami. Można założyć, że dla odbiorców tego typu kultury jej poziom i tematyka nie uległy zmianie – oczywiście z wyjątkiem przedsięwzięć o charakterze propagandowym. Być może relacje ludzi prostych, przeciętnych obywateli miasta wniosłyby coś nowego. Osoby o niższym wykształceniu są mniej podatne na propagowane przez państwo modele myślenia<sup>152</sup>, toteż ich wspomnienia byłyby może mniej obciążone stereotypami.

<sup>151</sup> W. Wójcik, *Prasa gazdinowa Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1988, s. 182.

<sup>152</sup> L. Janiszewski, *Psychospołeczne aspekty stosunków polsko-niemieckich [w:] Socjologia: teoria i działanie. Księga pamiątkowa ku czci Władysława Markiewicza*, red. K. Doktor, W. Kwaśniewicz, A. Kwilecki, Warszawa 1997, s. 242.

ANNA CZOCHER (ur. 1975) – historyk, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, pracownik Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN w Krakowie. Zajmuje się najnowszą historią Polski, w szczególności dziejami Krakowa w latach 1939–1945.

*Open Polish cultural life in occupied Cracow 1939–1945 in the light of reminiscences*

*The article is an attempt to confront the picture of open Polish cultural life in Cracow under German occupation which emerges from reminiscences, with what has been established in subject literature. The author describes, how the official Polish cultural life was presented in the reminiscences of people who spent the years of occupation in Cracow. She uses published and unpublished diaries, reminiscences in the form of articles, competition essays, interviews and journals. She presents the principles of the Germans' cultural policy in the General Gouvernement and the possibilities created in this field in Cracow. She refers to the opinions of people writing about the open cultural life, judging its level and arguments for participating in it or fighting against it. She reflects on such factors like the age of the writers, their level of education and their jobs influenced their way of writing about the official cultural life. It turned out that the time when the reminiscences were written was important, which proves that there was a set model of presenting Nazi occupation in the Polish People's Republic and that the authors would self-censor their reminiscences, taking into account their publication.*